Ner 152. Kraków, Czwartek 8 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogle (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 7 lipca.

Oddanie wizyty przez Cesarza austryackiego p. Foucher de Careil zrobiło wielkie wrażenie. W pewnych kołach francuskich poczytają je może za wyraz niezadowolenia ze sposobu, w jaki się rząd francuski obszedł z książętami. Z Wiednia zaręczają jednak, że wizyta nie miała znaczenia politycznego i była tylko uznaniem towarzyskich przymiotów p. Foucher de Careil, które go tu czyniły osobą miłą, podczas gdy prasa francuska zaczęła głosić w ostatnich czasach, że oddala on się z Wiednia dlatego, że go tam nie cierpią.

Oprócz tego dodać możemy, że przyjęcie na audyencyi p. Foucher de Careil było bardzo uprzejmem, że Cesarz rozmawiał z nim długo o stosunkach francuskich, a przed audyencyą zawiózł mu osobiście p. Szögyenyi order św. Szczepana — odznaczenie, które bardzo rzadko spotyka ambasadorów obcych mocarstw. Jako następcę p. Foucher de Careil wymieniają obecnie znowu p. Decrais akredytowanego przy Watykanie.

Najj. Pan przyjmował onegdaj na osobnej audyencyi hr. Bray Steinburga, którego książę-rejent bawarski Luitpold potwierdził w charakterze nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra przy dworze wiedeńskim.

Utrzymują, że nalegania Rosyi skłonią zapewne mocarstwa do wezwania rządu bułgarskiego, aby się ściślej trzymał postanowień konferencyi; będzie to jednak zapewne tylko formalnością do ratowania pozorów, na czem się też w Zofii poznają i zdobędą się może na jaką zręczną odpowiedź, która chwilowe zawikłanie sprawy bułgarskiej złagodzi.

Odjęcie miastu Batum, charakteru miasta wolnego, w sprzeczności z art. 59 traktatu berlińskiego, jest jednym z tych odwetów, które Rosya zamierza wziąść za uległość Turcyi w sprawie bułgarskiej.

Adres miasta Niksicza do księcia Piotra Karadżordżewicza wyraża nadzieję, że niezadługo nadejdą te dni szczęśliwe, kiedy wszyscy Serbowie zostaną znów połączonymi pod wodzą wnuka wielkiego Jerzego Czarnego. W Serbii adres ten wywołał wielkie zdziwienie. Pamiętają tam tylko, jak donosi jeden z korespondentów belgradzkich, fakt, że epoka Karadżordżewiczowskich rządów od roku 1842 do 1858 należała do najsmutniejszych dni w dziejach serbskich i że najlepsi patryoci serbscy powołali skutkiem tego na tron Obrenowiczów. Uczucie, które wówczas panowało w Serbii, panuje tam i dzisiaj w całej pełni.

Na pismo, w którem ministerstwo Lutza podało się do dymisyi, odpisał rejent bawarski, wyrażając uznanie dla dotychczasowej oględności jego wśród bardzo trudnych warunków i życzenie, aby nadal pozostało. Jestto wyraźna koncesya, zrobiona dla Berlina, którą w tej chwili wypadało może Bawaryi uczynić; zdaje się przecież nie ulegać żadnej wątpliwości, że skoro tylko nowe wybory do Izby wzmocnią żywioły przeciwne gabinetowi, rejent uniesie się znów stosownemi względami konstytucyjnemi. Obecna deklaracya jego ułatwi mu tylko nowy zwrot, względami konstytucyjnemi nakazany.

Pall Mall Gazette, która dotąd utrzymywała, że Gladstone ostatecznie zyska większość w wyborach, straciła już tę nadzieję, ale o sytuacyi, jaka się ztąd utworzy, objawia następujące zdanie: „Nie znaczy to ani upadku Gladstona, ani usunięcia home rule. Gladstone niema powodu ustępowania, bo opozycya nie jest przeciw jego osobie, tylko przeciw ubitemu już billowi irlandzkiemu wymierzona. Przekonanie jednak, że Irlandczyków stosownie zadowolnić trzeba, jest w Anglii bardzo upowszechnionem. Jedni chcą tego, aby wymierzyć słuszną sprawiedliwość; inni, aby Anglia pozbyła się sprawy, która swobodę akcyi jej na zewnątrz krępuje. Skoro więc Gladstone poda w jesieni nowy bill zastósowany bardziej do życzeń oddzielającej się dziś części Whigów zastósowany, połączy ich znów wszystkich pod jeden sztandar.“

Zdaje się, że *Pall Mall Gazette* oddaje wiernie myśl i zamiary Gladstona.

I.

Rada miejska we Lwowie uchwaliła wybrać komisyę, która ma opracować memoryał, domagający się zmodyfikowania dla Galicyi ostatniego rozporządzenia ministra oświecenia co do podwyższenia opłaty szkolnej w szkołach średnich. Czytelnikom naszym znane jest już od wielu dni to rozporządzenie, mocą którego opłata szkolna w najbliższym roku szkolnym wynosić będzie za jedno półrocze w Wiedniu 25 złr., w miejscowościach po za Wiedniem, które liczą więcej niż 25,000 mieszkańców 20 złr., a we wszystkich innych miejscowościach 15 złr.

Nie wiemy, jak się owa komisya lwowska wywiąże z danego sobie polecenia. Jeżeli jednak przejmie ona tylko argumenta, przytoczone w Radzie przez prof. Wachnianina, natenczas nie zdoła nas zupełnie przekonać o konieczności modyfikacyi wspomnionego rozporządzenia ministeryalnego, i nie usprawiedliwi wcale tego znaczenia, jakie niektóre dzienniki tej sprawie ostentacyjnie chcą nadać. Przyzna nam każdy nieuprzedzony, iż w sprawach szkolnych zabieramy głos często, iż omawiamy je sumiennie i bezstronnie, iż podnosimy bez osłony wady i usterki na tem polu, iż bronimy zawsze słusznych i usprawiedliwionych życzeń, jakie się w kraju podnoszą na rzecz zdrowej organizacyi i rozwoju naszego szkolnictwa. Niejednokrotnie wystąpiliśmy już w tym kierunku z samodzielną inicyatywą, a postulata nasze popieraliśmy datami statystycznemi i informacyami zasięgniętemi bezpośrednio ze sfer, stojących ze szkołą w najbliższej styczności. Z równą sumiennością, a zarazem z bezstronnością, wolną od wszelkich uprzedzeń, pragniemy się także zastanowić nad sprawą podwyższenia opłaty szkolnej.

W referacie swoim pomięszał prof. Wachnianin w dziwnie chaotyczny sposób wykształcenie elementarne z wykształceniem wyższem, jakie dają szkoły średnie. Że u nas jest więcej analfabetów, aniżeli w Czechach, że u nas pewien procent dzieci do szkół wcale nie uczęszcza, że w Galicyi jest wielu wójtów i przysięgłych, nieumiejących ani czytać, ani pisać, to jest przecież najwidoczniejszym wynikiem dawniejszego zaniedbania, a może po części następstwem nieco wadliwego ustroju szkół ludowych, a opłata szkolna, ustanowiona dla szkół średnich niema z tem najmniejszego związku. Ale nawet i co do edukacyi elementarnej w ostatnich latach bądź co bądź polepszyły się znacznie stosunki; liczba szkół elementarnych wzrasta ciągle, a ostatnie sprawozdanie krajowego bióra statystycznego wykazuje cyframi, iż już w r. 1884 istniały szkoły ludowe publiczne w 2937 gminach, a służyły one dla przydzielonych dalszych 919 gmin, a przeto ogółem dla 3855 gmin, czyli 61.9% wszystkich gmin całego kraju, a dla 4,448.716 ludności czyli 76,9%, albo dla przeszło trzech czwartych części ludności całego kraju, nie licząc Lwowa i Krakowa. Prof. Pilat obliczył, iż w kraju wypadnie jeszcze założyć około 1790 szkół ludowych, i że już w niewielu latach zostaną zaopatrzone wszystkie gminy w kraju w szkoły ludowe, skoro tylko ich organizacya w tym samym stosunku, co teraz, postępować będzie.

Chwili tedy, w której się organizują i zakładają szkoły ludowe, nie można brać za właściwą normę stanu edukacyi elementarnej w kraju całym, jestto bowiem okres przejściowy, w którym statecznie zdążamy do lepszej przyszłości. Jeżeli mimo to jednak stan obecny oświaty ludowej w naszym kraju pozostawia jeszcze wiele do życzenia, to właśnie reprezentacyi kraju, korporacyj gminnych i całego społeczeństwa zadaniem jest dołożyć wszelkich starań około pomnażania szkół ludowych i zastósowania w nich odpowiedniego programu nauk. Atoli ta elementarna oświata rozwijać się może zupełnie swobodnie i niezależnie od szkół średnich, do których przystęp ma być utrudniony wskutek podwyższonego czesnego. Trzeba bowiem pamiętać, że szkoła ludowa tworzy sama dla siebie całość organiczną, daje pewnej sferze ludności zaokrąglone wykształcenie, i nie ma na celu przygotowywania uczniów do szkół średnich, do których uczęszczania uprawnia ich dopiero osobny egzamin wstępny.

Przytoczone tedy przez prof. Wachnianina daty co do stanu naszej edukacyi elementarnej nie dowodzą niczego, jakkolwiek one właśnie stanowią w przedstawionym lwowskiej Radzie miejskiej referacie główny niejako argument przeciw rozporządzeniu ministra o podwyższeniu opłaty szkolnej w szkołach średnich. Wszak w gimnazyach nie uczą się alfabetu, a szkoły średnie nie mają na celu kształcić dobrych wójtów i przysięgłych.

Argumenta dalsze, dotyczące bezpośrednio wpływu podwyższonej opłaty na szkoły średnie, są już bardzo słabe. Że kraj nasz pod względem materyalnym nie stoi świetnie, że szkół średnich w stosunku do obszaru kraju i ludności mamy zamało, że szkoły te są przepełnione młodzieżą, to są rzeczy ciągle powtarzane, poruszane i doskonale wiadome. Na jakich zaś datach oparł się prof. Wachnianin, stawiając kategoryczne twierdzenie, że wskutek podniesienia opłaty szkolnej frekwencya w naszych szkołach średnich zmniejszy się o $^1/_3$ część, tego nie wiemy i mamy to głębokie przeświadczenie, iż obliczenia te są tylko przypuszczeniem wysoce przesadzonem, pessymistycznem, nie mogącem nawet mieć realnej podstawy statystycznej.

Stwierdzić bowiem przedewszystkiem należy, że podwyższenie opłaty szkolnej dotyka rzeczywiście biednego ucznia przez cały ciąg studyów gimnazyalnych tylko jedyny raz, a mianowicie w pierwszem półroczu pierwszej klasy. Po ukończeniu tego półrocza podaniu takiego biednego ucznia o uwolnienie od opłaty szkolnej musi władza zadośćuczynić, jeśli tylko otrzymał on świadectwo pierwszego stopnia, a z obyczajów i pilności notę zadawalniającą. Uzyskane uwolnienie zatrzymuje taki uczeń przez wszystkie następne lata szkolne, jeśli wymaganym powyżej warunkom odpowie. Dla ucznia tedy pilnego i pracowitego, wysokość opłaty szkolnej jest prawie obojętną, bo on ją niszcza jedyny tylko raz. Prawda, że dla wielu ubogich rodziców i wydatek 10 złr., boć w przecięciu o tę sumę przy obecnem podwyższeniu czesnego chodzi, stanowi bardzo znaczną rubrykę; ale mniemamy, że ojciec, który już zdecydował się dać synowi humanitarne wykształcenie i znalazł pewien fundusik na wieloletnie jego utrzymanie w gimnazyum i uniwersytecie, zdobędzie się także niewątpliwie na tę jednorazową ofiarę 10 złr., wywołaną podwyższeniem opłaty szkolnej, które natomiast pociąga za sobą pod pedagogicznym i społecznym względem pewne pomyślne następstwa.

Gdyby bowiem owo rozporządzenie ministeryalne wypłynęło wyłącznie tylko z fiskalnego motywu, w takim razie wobec ogólnego złego położenia materyalnego w kraju, również kategorycznie oświadczylibyśmy się przeciw niemu. Ale już nasz wiedeński korespondent zauważył, iż rozporządzenie to jest jednym z punktów całego systemu obecnego ministra oświecenia, iż jest ono integralną częścią zamierzonej przezeń reformy stosunków w szkołach średnich. Wychodząc z założenia, iż wygórowana frekwencya w szkołach średnich jest niedobrym symptomatem pod względem społecznym, pragnie też widocznie minister Gautsch pewną część młodzieży odciągnąć od gimnazyów, a przeto przystęp i pobyt w nich utrudnia przedewszystkiem dla uczniów niezdolnych, niepilnych i niekarnych.

Że wytwarzający się w szkołach średnich proletaryat inteligencyi jest objawem chorobliwym, to nie ulega wątpliwości. Nie po raz pierwszy zaznaczamy ten fakt, — iż szkoły średnie zapchane są dziś formalnie uczącą się młodzieżą, a znaczna część tej młodzieży, pozbawiona środków materyalnych i zdolności, tudzież zamiłowania do nauk humanitarnych, przebija się z najwyższym wysiłkiem z klasy do klasy, a po ukończeniu mozolnych i kosztownych studyów nie znajduje odpowiednich dla siebie stanowisk w kraju. Jeśli ta część młodzieży wskutek podwyższonego dydaktrum wycofa się z gimnazyów, to przez to n i e p o n i e s i e n a j m n i e j s z e j s z k o d y a n i s z k o ł a, a n i k r a j, a to jest przecież głównym i decydującym momentem w tej całej agitacyi przeciw rozporządzeniu ministeryalnemu.

Przeciwnie twierdzić możemy stanowczo, iż ubytek takiej młodzieży w szkołach średnich wyjdzie krajowi na pożytek, bo młodzież ta wcześnie nada swojemu wykształceniu kierunek praktyczny i rychło zdobędzie sobie dostatnie stanowisko materyalne. Zarzut, jakoby w kraju nie było odpowiednich dla takiej młodzieży szkół praktycznych, jest niesłusznym. Świeżo właśnie zreorganizowaną została Akademia techniczno-przemysłowa na wyższą szkołę przemysłową, do której wstąpić można już po ukończeniu szkoły wydziałowej; za inicyatywą Towarzystwa pedagogicznego powstają ciągle w rozmaitych miejscowościach szkoły rękodzielnicze, czyli szkoły wieczorne powtarzania, zastósowane do potrzeb i wymogów naszego rzemieślnika; mamy szkołę gospodarstwa lasowego we Lwowie; posiadamy już szereg niższych szkół rolniczych, z każdym rokiem mnożą się szkoły fachowe, jak snycerska w Zakopanem, kołodziejska i bednarska w Kamionce strumiłowej, kołodziejska i garncarska w Toustem, stolarska w Stanisławowie; stolarska i tokarska w Sokalu itp., mamy już kilka początkowych szkół przemysłowych w miastach, a wreszcie w myśl uchwały sejmowej, powziętej na ostatniej sesyi na wniosek posła Wierzbickiego, osobna ankieta z ramienia Wydziału krajowego pracuje obecnie nad planem stopniowej reorganizacyi szkół wydziałowych w tym kierunku, aby szkoły te odpowiadały przemysłowym, rękodzielniczym i rolniczym potrzebom naszego kraju. — A więc szkoły takie istnieją, ale nie cieszą się dotąd liczniejszą frekwencyą, właśnie dlatego, że tłumne zastępy młodzieży garną się do szkół średnich; rozporządzenie ministeryalne zaś o podwyższeniu czesnego odwróci pewną część tej młodzieży od tego prądu humanistycznego lub wyższo-technicznego, a wówczas zapełnić się mogą młodzieżą owe szkoły praktyczne, które w miarę wzmagającej się frekwencyi rozrosną się i czem raz gęstszą siecią otoczą nasz kraj, a usiłowania w tym kierunku znajdują gorliwe poparcie zarówno w centralnym rządzie, jak i w krajowej naszej reprezentacyi. — Ubytek przeto frekwencyi w gimnazyach na korzyść liczniejszej frekwencyi w owych szkołach praktycznych nie przyniesie z pewnością krzywdy, ale przyczyni się do materyalnego dobrobytu kraju.

W rozporządzeniu ministra oświecenia o podwyższeniu opłaty szkolnej tkwi także i moment pedagogiczny. Zmusi ono bowiem młodzież do większej pilności i do moralnego prowadzenia się, a nadzory domowe do troskliwego czuwania nad powierzonymi swej pieczy elewami, bo zawsze utrata uwolnienia od wysokiej opłaty szkolnej wisieć będzie nad nimi, jak miecz Damoklesa.

Podnieść w końcu należy, że z wprowadzeniem wyższej opłaty szkolnej zmienioną zostanie także dotychczasowa manipulacya w jej uiszczaniu. Opłata składaną będzie w kasie rządowej za pobraniem marek szkolnych, a przez to dyrektor przestanie być kasyerem, ulży się mu nieco brzemię zajęć administracyjnych, a pozostanie mu więcej czasu na wypełnienie swego istotnego zadania pedagogiczno-dydaktycznego.

Z powyższych tedy względów oświadczamy się za ostatnią dyspozycyą ministra oświecenia co do podwyższenia opłaty szkolnej. Nie idzie za tem, abyśmy z góry pochwalali wszystkie zarządzenia Dra Gautscha, a na dowód tego zaraz w następnym artykule przedstawimy pewne wątpliwości, jakie w nas budzi inne rozporządzenie tego ministra, które wydaje nam się i niejasnem i nieuwzględniającem stosunków naszego kraju.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 6 lipca.

Wczorajsze posiedzenie komitetu ściślejszego dla wspierania pogorzelców stryjskich, a właściwie dla wskrzeszenia Stryja z gruzów, nie doprowadziło wprawdzie do powzięcia stanowczych wniosków, ale wyjaśniło całą akcyę tak, że do tygodnia pogorzelcy stryjscy będą już mogli stanowczo wiedzieć, pod jakiemi warunkami zacznie się ich nowa egzystencya. Że wczoraj nie przyszedł do skutku proponowany przez lokalny komitet stryjski rozdział funduszów składkowych, a wnioski tego komitetu rozpatrywać musi jeszcze osobny podkomitet, za to winę pogorzelcy sami sobie przypisać muszą. Molestowali bowiem wszystkich członków komitetu krajowego najrozmaitszemi pretensyami, kwestyonowali przytem słuszność rozdzielonych już zapomóg tak, że w końcu nie było innego wyjścia, jak tylko wziąć jeszcze raz rzecz pod rozwagę. Chociażby subkomitet jak najściślej badał i jak najdokładniej obliczał stosunek i procent odszkodowań, zawsze będą malkontenci, bo jak się pokazuje, każdy pogorzelec w Stryju na własną rękę w duchu rozdziela fundusze składkowe, a jeżeli jego rachunek idealny, zaczynający się oczywiście *ab ego*, nie zgadza się cokolwiek z rachunkiem komitetu, woła zaraz w niebogłosy, że stała się krzywda. Do tego jeszcze dodać trzeba, że pogorzelcy stryjscy mają zbyt różowe wyobrażenie o stanie funduszu składkowego, który, jak świadczy sprawozdanie ogłoszone w dzisiejszej *Gazecie Lwowskiej*, wynosi tylko 200.000 złr. W tej chwili np. w Stryju pogorzelcy święcie są przekonani, że już nadeszły do Lwowa składki w Anglii zebrane, a wynoszące 270.000 funtów szterlingów. Oczywiście przyczynia się to do powiększenia liczby malkontentów, bo rzeczywistość ani w części nie dorównuje ich marzeniom. Podnoszę to dlatego, żeby wykazać, jak trudne zadanie ma komitet i ile abnegacyi dla dobra publicznego trzeba było posiadać, żeby się nie zniechęcić do dalszej pracy. A jednak komitet nietylko się nie zraża napaściami, lecz owszem przysparza sobie pracy, aby wejść w najdrobniejsze szczegóły.

Na zwołaną na dzień 12 lipca do ministerstwa oświecenia ankietę dla rewizyi statutu i przepisów egzaminacyjnych, obowiązujących w seminaryach nauczycielskich, powołany został z Galicyi p. Wincenty Jabłoński, dyrektor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie. Celem ankiety jest dokonanie takiej rewizyi powyżej wspomnionych przepisów, aby po niej wydać się mające dalsze rozporządzenia w myśl § 42 ustawy państwowej o szkołach ludowych, wytworzyły w seminaryach odpowiadający ustawom system nauki i egzaminów.

Ministerstwo wstawiło już w najbliższy budżet państwa dotacyę potrzebną na ustanowienie nowych 14 weterynarzy powiatowych. W ten sposób stanie się w zupełności zadość uchwale, jaką Sejm w tej mierze powziął na ostatniej sesyi. W swoim czasie już doniosłem, że jeszcze przed powzięciem tej uchwały, rząd krajowy z własnej inicyatywy przedstawił Ministerstwu konieczną potrzebę pomnożenia liczby posad weterynarskich w Galicyi.

Ministerstwo rolnictwa zezwoliło wypłacić z państwowego funduszu melioracyjnego pożyczkę w kwocie 6300 złr. spółce, przeprowadzającej regulacyę odpływu wód między Wisłoką a drogą krajową Dąbrowa-Tarnobrzeg.

Tożsamo Ministerstwo poleciło władzom zwrócić uwagę rolników na dwa owady, które w zeszłym roku pojawiły się w południowej Rosyi, wyrządziły tam w zbożu znaczne szkody i obecnie już się dostały do Rumunii. Owadom tym dano nazwę *Acidonya destructor i Oscinus seu Chlorops Frit.* Ministerstwo rolnictwa wskazało zarazem środki zapobiegania rozgospodarowaniu się tych owadów w polach jeszcze niedotkniętych klęską. Środki te wymagają wiele zachodu.

Lwów 6 lipca.

☐ Od wielu lat ciągnął się spór graniczny między wsią Andrychowem, a miastem Andrychowem, który ostatecznie z korzyścią dla obu stron wskutek interwencyi Wydziału krajowego zakończony został zlaniem się obu gmin w jednę.

Wieś Andrychów obejmowała do roku 1767 cały obszar teraźniejszej wsi i miasta. Przywilejem z dnia 24 października 1767 roku pozwolił król Stanisław August kasztelanowi bieckiemu Stanisławowi Ankwiczowi założyć i lokować w dobrach Andrychów, „gdzie nie bez zaszczytu krajowego i pożytku skarbu koronnego manufaktury obrusów,

---

Kartki z Bośni.

II.

TREŚĆ: Przyjazd do Dolnej Tuzli, powitanie, głos z minaretu i wieczorne myśli. — Położenie i ogólny widok miasta, jego ludność. – Cyganie. — Turcy, ich świątynie i cmentarze. — Cerkiew serbska. — Kościółek katolicki. — Ruiny twierdzy, podanie ludowe o jej powstaniu. — Baraki załogi wojskowej i życie w nich.

Jaskrawo zachodziło słońce, kiedy przybyłam do Tuzli. Woźnica stanął przed skromnym domkiem, przed którym dość liczne zgromadziło się towarzystwo osób, całkiem mi nieznanych, ale zaledwo przekonano się o nas, że to oczekiwani przybysze, powitanie było tak serdeczne, jakgdybyśmy się już od wielu lat znali. Gwaru było niemało i to we wszystkich możliwych językach, składano nam bowiem życzenia szczęśliwego przyjazdu i szczęśliwego pośród nich pobytu. Jedna z pań, żona kolegi męża, wprowadziła mnie do domku, gdzie przygotowana oczekiwała nas wieczerza, tak pożądana po nużącej podróży, jak wypoczynek, który zaraz miał nastąpić, gdyż towarzystwo po akcie przywitania i udzieleniu doraźnych przysług, uznało za właściwe dozwolić nam rozgościć się u siebie i odetchnąć. — Wreszcie zostajemy sami; wtem ucha mego dolata jakieś szczególne wołanie, niby dźwięk śpiewnej jakiejś modlitwy; wyglądam przez okno; a kierując wzrok za tym głosem, spostrzegam opodal wysoką, nadzwyczaj wąską wieżę, rysującą stożkowatym swym daszkiem na rumianem tle nieba piękną, acz ciemną sylwetę. Na ganeczku, opasującym ją jak pierścień, stał muzułmanin w białym zawoju na głowie i przeciągłem wołaniem gardłowem a drżącem, w którem brzmiało coś żałośnie uroczystego, obwieszczał wiernym zachód słońca, wzywając ich do wieczornej modlitwy. Powtarza on wołanie swoje cztery razy na cztery strony świata, obchodząc w koło galeryę: „Bóg jest wielki! Bóg jest jeden! Mahomet jest jego prorokiem! Chodźcie na modlitwę! Chodźcie do zbawienia! Bóg jest wielki! Bóg jest jeden!“ — a na dziwny ten głos, jakiś rozpaczny i beznadziejny, podążają Turcy zwolna, jeden za drugim ku „dżamii“ czyli swojej świątyni na modlitwę. Długie rozwiane ich płaszcze żółtej, zielonej lub ciemnej barwy, układając się w fantastyczne fałdy wskutek poważnych ruchów idących w milczeniu, czynią wrażenie pasma widm czarodziejskich lub zaklętych duchów. Jakąbykolwiek była modlitwa, to widok człowieka, odnoszącego się myślą do Boga, zawsze tylko poważne może robić wrażenie i poważnie umysł nastrajać. Ileż w tej chwili miałam własnych pobudek do takiej z Bogiem rozmowy, więc uciekłam na moje piąterko, gdzie nad łóżkiem ta sama już co w domu wisiała Madonna i ta sama już gorzała czerwona lampka: świat od swoich daleki, świat obcy, serdeczne przywitanie — zawsze niepewna przyszłość, nowy zawód i szereg nowych obowiązków, wszystko to naturalną rzeczy koleją cisnęło się do mózgu i wyrywało z piersi westchnienie o wyższe, niż ludzkie błogosławieństwo....

Tuzla, rozrzucona w dolinie między dwoma pasmami gór nad rzeką Jalą, ładny i urozmaicony przedstawia widok. Wśród zieleniejących sadów widnieją tureckie domki z ganeczkami wystającemi, zabudowanemi jednak w całości, o zabitych nawet oknach gęstą kratą drewnianą; serbskie niskie domy opatrzone w żelazne okiennice, zbudowane w ciężkim stylu, przedstawiają się, jakby jakie małe warownie; to znów cygańskie z chróstu i gliny klecone chałupki, wreszcie gdzieniegdzie domy europejskie, jako to szkoły i urzędy, przy których ogrody wonne kwiatem goździków i heliotropu stanowią dziwny kontrast z sąsiednim ogródkiem tureckim, pełnym grzędów cebuli i słoneczników olbrzymich.

Ludność tutejsza składa się z południowych Bośniaków krajowców, ogólnie zwanych Turkami, z Bośniaków wyznania katolickiego, Serbów prawosławnych i Cyganów. Ci ostatni mają osobną dzielnicę miasta, zasianą tak gęsto domkami, że zaledwie małe a błotniste uliczki stanowią komunikacyę pośród tych lepianek nędznych, w ziemię zapadłych.

Ale i wśród tych kretowisk zawsze znajdzie się jeszcze miejsce na bujnie rozrosłe owocowe drzewo, grzędę kukurudzy lub czosnku, ówdzie jakiś parkanik ogradza kawałek ziemi, gdzie rosną kwiatki, a tak razem przebywają ludzie, rośliny i zwierzęta w wielkiej ciasnocie i zaduchu. Dzieci prawie nieokryte niczem roją się gromadkami, a czarne ich ciałka drobne, choć silnie zbudowane, nie rzadko przybierają postawy i ruchy pełne poezyi i piękności. Nieraz też z przyjemnością spoglądam, jak gromadka tych czarnych chochlików usiędzie w błotnistej kałuży i lepi sobie z błota jakieś niby pałace, strojąc je chwastem i polnemi kwiaty; nieraz powadzą się one ze sobą o niedojrzałe owoce, które pożerają łakomie, a w niejednem dziecięcem spojrzeniu tyle czuć powagi czy dumy, tak wiele buty w postawie i układzie członków, że dzielny rysownik miałby niepoślednie zadanie, by wiernie uchwycić tę rozmaitość typów charakterystycznych. Turcy zajmują większą część miasta; oni rozrzucili swe domki i sady daleko, aż na pochyłość pobliskich wzgórzy i nad rzekę Jalę. Północną zaś stronę zamieszkali Serbowie. Najwięcej „dżamij“ można widzieć oczywiście w tureckiej dzielnicy. Niejedna z tych świątyń, rzucona na wzgórzu z małą wąską wieżyczką drewnianą, zdaje się, że runie na ziemię i że roztrącą się w kawałki jej spruchniałe ściany, ale ona stoi już tak długo, tak bardzo długo pochyla się ku starości i nikt jej nie naprawia — prawdziwy obraz zgrzybiałości i zastoju. Wszystkie dżamije, drewniane czy murowane, są jednego kształtu: podobne do kaplicy czworobocznej, zdolnej pomieścić w sobie 150 do 200 osób. Sufity malowane jaskrawo, najczęściej niebiesko, poobwieszane bywają mnóstwem świeczników. Na ścianach malowanych w palmy i opatrzonych w okna łukowatego kształtu, rozwieszone są w ramki oprawne wyjątki z koranu, podłoga zaś nakryta całkiem dywanami. Oprócz kazalnicy, kształtem zupełnie do naszych podobnej, niema tam żadnego innego sprzętu — w miejscu zaś gdzie w kościołach naszych wielki ołtarz się znajduje, tu jest tylko cokolwiek podwyższone zagłębienie w murze, miejsce przeznaczone dla odprawiającego modlitwy „Imana.“ Podobnie jak w kościołach znajduje się tu chór — to jest galerya przeznaczona dla kobiet, które niewidziane przez mężczyzn gromadzą się tu na modlitwę. Front dżamij na zewnątrz opatrzony wąskim gankiem, okrytym daszkiem, który podpierają filary i słupy, jest zarazem przedsionkiem świątyni, gdzie przybywający zdejmują obówie, gdyż według przepisu koranu nie można inaczej wstępować do wnętrza świątyni. Obok takiego domu modlitwy wznosi się przymurowana wieża „Munara.“ Z jej galeryjki pięć razy na dobę wzywa muezin wiernych na modlitwę: rano o wschodzie słońca (Saba), w południe (Poudne), dwie godziny przed zachodem słońca (Cindża), o zachodzie (Aksam) i około dziesiętej w nocy (Jacija). Czasem przed nadchodzącem świętem, a raczej postem trzydziesto-dniowym oświetlają wieczór galerye minaretów lampami, a na ciemnem tle nieba błyszczą owe światełka, jak gwiaździste korony.

Każda świątynia ocienioną tu jest staremi lipami, przez których gałęzie, okryte wonnem kwieciem, przezierają ściany jaskrawo pomalowane. Powaga tych drzew podnosi uroczystość miejsc przeznaczonych na modlitwę; lecz jakżeż ponuro i zaniedbanie wygląda cmentarz okalający świątynię! Wśród mnóstwa ziół i chwastów, sterczy tu i owdzie pochylony ku ziemi kamień, w kształcie wąskiego czworogrannego słupka, u góry opatrzo-

drelichów i innych pomnażają się,“ miasto z przedmieściami na kształt innych koronnych miast, obdarzając je licznemi prawami i przywilejami.

Na podstawie powyższego zezwolenia królewskiego, założył Ankwicz na gruntach wsi Andrychowa miasto Andrychów, oznaczając w akcie lokacyjnym z d. 8 maja 1768 r. jego granice, które o wiele dalej sięgały, aniżeli dzisiejsze granice miasta Andrychowa.

Wkrótce po śmierci Stanisława Ankwicza powstały między miastem Andrychowem a właścicielami wsi Andrychowa zatargi z powodu kolizyi interesów; każde bowiem rozszerzenie miasta groziło właścicielom wsi utratą poddanych, zatem stratami materyalnemi.

Skutkiem tych zatargów między magistratem Andrychowa a dominium Andrychów przeprowadzono liczne komisyjne dochodzenia i wydano cały szereg rozporządzeń, które jednak ostatecznie spornych granic nie uregulowały. W międzyczasie wykupywali się poszczególni członkowie wsi Andrychowa ze związku poddańczego i stawali się mieszczanami.

Wskutek takiego stanu rzeczy wyrobiły się w stuletnim okresie jak najdziwaczniejsze stosunki pod względem odgraniczenia wsi i miasta. Terytoryum wsi Andrychowa wciska się po miejsku zabudowanemi ulicami do samego rynku miasta, ulice miejskie przerywane są domami, należącemi do miasta tak, że co kilka domów zmienia się terytoryum wsi i miasta.

Te ze wszech miar anormalne stosunki dawały co chwila powód do nieporozumień między obydwoma gminami. Nieporozumienia te wzmogły się w r. 1883, gdy gmina miasta Andrychowa wydzierżawiła dodatek gminny od trunków spirytusowych i piwa, który dotąd dzierżawił dworski dzierżawca propinacyi w mieście i we wsi, komu innemu.

Wskutek skarg, wnoszonych tak ze strony wsi, jak i miasta Andrychowa, wydało starostwo Wadowickie orzeczenie, rektyfikujące granice, które jednak przez gminę wsi Andrychowa zarekurowane zostało. Zresztą odgraniczenie to, wyznaczone przez starostwo, nawet na wypadek, gdyby w drodze rekursu utrzymane zostało, nie mogło stanowić trwałej podstawy administracyjnego uporządkowania, gdyż wydzielało ze wsi dla miasta najgęściej zabudowane części, pozostawiając dla gminy wiejskiej kilka fragmentów, które porozdzielane od siebie, nie mogłyby spełniać należycie funkcyj jednostki administracyjnej.

Wydział krajowy postanowił przeto na przedstawienie Namiestnictwa, wysłać przed merytorycznem załatwieniem rekursu z swego ramienia komisyę, celem tentowania dobrowolnej ugody między wsią a miastem Andrychów co do spornych granic.

Jedynym racyonalnym środkiem do uchylenia tych sporów na zawsze i do uporządkowania administracyi gminnej było połączenie obu gmin w jednę gminę administracyjną, zatem przywrócenie dawnego stanu.

Mimo rozlicznych przeszkód i ukrytej agitacyi ze strony pewnej części ludności, powiodło się wydelegowanej komisyi przy gorliwem współdziałaniu dotyczącego starostwa, doprowadzić do skutku pożądane zlanie się obu zwaśnionych gmin w jednę administracyjną całość, a tem samem usunąć stuletnie spory graniczne.

Jeden z waszych korespondentów doniósł już w Nrze 144 z 27 czerwca b. r., iż komisya krajowa dla spraw przemysłu rękodzielniczego i domowego wezwaną została do objawienia opinii co do kwestyj, które mają być rozwiązane przed zamierzonem otwarciem w tutejszej szkole dla przemysłu artystycznego kursu feryalnego dla nauczycieli rysunków w uzupełniających szkołach przemysłowych.

Kwestyami temi były: wskazanie gmin, z którychby ze względu na miejscowy rodzaj przemysłu kandydatów na kurs ten przyjąć należało, i oznaczenie kwoty, jaką się komisya, względnie fundusz krajowy, przyczyni do utrzymania frekwentantów tego kursu w czasie ich pobytu we Lwowie, gdyż od tego zależnem jest, czy i w jakich rozmiarach projektowany kurs będzie się mógł odbyć.

Zdaniem rzeczonej komisyi byłoby najodpowiedniej, gdyby z tych miejscowości, w których już istnieją przemysłowe szkoły uzupełniające, kandydaci na kurs feryalny uczęszczać mogli; miejscowościami temi są: Brzeżany, Drohobycz, Jasło, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Sokal, Stanisławów, oraz Tarnopol, gdzie wprawdzie dotąd takiej szkoły niema, ale jest uzasadniona nadzieja, iż w przyszłym roku szkolnym utworzoną zostanie.

W myśl powyższego orzeczenia krajowej komisyi przemysłowej postanowił Wydział krajowy udzielić z funduszu krajowego każdemu frekwentantowi kursu feryalnego z powyższych 10 miejscowości taki sam zasiłek (t. j. po 60 złr.), jaki otrzyma z funduszu państwowego owych 5 nauczycieli, wysłanych przez ministerstwo oświecenia na kurs feryalny do Bielska. Nadto wezwał Wydział krajowy interesowane gminy, aby również ze swej strony przyczyniły się z funduszów gminnych odpowiedniemi zasiłkami.

Warszawa 4 lipca.

(Echa z wystawy).

Doroczna wystawa rolnicza, otwarta w Warszawie dnia 12 z. m. na Placu Ujazdowskim, nie cieszyła się już niestety tem powodzeniem, które miały dawniejsze wystawy, mianowicie wystawy rolniczo-przemysłowe z lat 1874 i 1885. Niepowodzenie to odnosi się głównie tylko do zainteresowania się publiczności wystawą, a nie do wystawionych okazów. Okazy tak w dziale koni i bydła, jak owiec i trzody były jak zeszłych lat nie lepsze i nie gorsze; liczba wystawionych okazów także nie była mniejszą, jak zeszłych lat. I tak, dział koni liczył 103 okazy, bydła 234 okazów, dział owiec 397 sztuk, trzody 141 sztuk; wystawców także nie ubyło, mieliśmy reprezentowane wszystkie gospodarstwa, znane już z wystaw dawniejszych, a mimo to zainteresowanie się publiczności warszawskiej, która zwykle gorączkowo oczekiwała rozpoczęcia wystawy, widząc w tem otwarcie ulubionego dla Warszawy „letniego karnawału“, było w tym roku znacznie mniejszem, niż dawniej. Gdzie tego przyczyna? Różni różne wymieniają, najprawdopodobniej płynie ona z dwóch następnych źródeł. Otóż doroczna wystawa jest może za częstą na nasze stosunki; żadnych znaczniejszych zmian, żadnego rozwoju hodowli krajowej tu dostrzedz nie można, boć na wychowanie stajni trzeba lata pracować i nie można z roku na rok znaczne postępy wykazywać. *A la longue* przeto musiała się zmniejszać chęć oglądania co roku tych samych, a przynajmniej zupełnie podobnych okazów.

Drugiem źródłem zniechęcenia jest bezwątpienia ogólne ekonomiczne położenie kraju, nieusposabiające istotnie bynajmniej do swobodnego i pełnego humoru brania udziału w „letnim karnawale“, w skład programu którego obligatoryjnie wchodziło zwiedzanie wystawy, zajmowanie po wyścigach miejsc na *ad hoc* ustawionej trybunie, służącej niejako dla Warszawy za rodzaj salonu, miejsce ogólnego *rendez vous*. Niejeden nie przybył do Warszawy, co dawniej przybywał; niejeden nie poszedł na wystawę, choć dawniej chodził, bo wystawa... to zawsze zbytek; zobaczy się tam dobrane okazy, ale nie zobaczy rejestrów gospodarskich, wykazujących liczbami, czy hodowanie wystawowych egzemplarzy się opłaca, czy też do utrzymania reputacyi swego gospodarstwa trzeba dopłacać, i ile to trzeba dopłacać. A chwała Bogu, dzięki licznym artykułom, ankietom, programom i naradom zaczyna wśród ziemian naszych przeważać ta praktyczna myśl, że gospodarz nie o ładność bydła i budynków w swem gospodarstwie, lecz o dochód czysty, z niego płynący, głównie dbać powinien. Dochód czysty dziś nie na tysiące się u rolników liczy, zaledwie na setki, bardzo często nawet piszą w tej rubryce okropne *minus*, na pokrycie którego niestety już gdzieś wystawiono usłużnemu „rodakowi mojżeszowego wyznania“ nielada wekselek; to też w naszem położeniu wolimy na to patrzeć i o tem myśleć, co da dochód czysty, niż co służy do ozdoby jedynie. Na stajniach zbytkowych koni — nasza dawna passya — na tem się pono jeszcze nikt nie dorobił, a na wystawie koni do pługa, tych podstaw każdego gospodarstwa, prawie nie widać. I tak w roku bieżącym było 103 koni, a z tych 9 tylko podano jako konie robocze, reszta wszystkie okazy zbytkowe, reprezentujące różne rasy i kierunki hodowli, tylko kierunku dochodu z gospodarstwa niereprezentujące. Zaznaczyć należy wprawdzie, że chów koni roboczych w Królestwie się nie opłaca, bo mamy tu stałe współzawodnictwo koni z wschodnich prowincyj, które choć z wielu względów mniej warte, niż nasze, jednak ogromnie oddziaływują na obniżkę cen koni roboczych i ich produkcyę na zbyt uniemożliwiają.

Zaznaczmy jeszcze z szczegółów wystawy, że w dziale bydła były przedstawione dwie obory galicyjskie, mianowicie oddawna wielkiego imienia używająca obora p. Teofila Ostaszewskiego z Wzdowa oraz obora p. Grotowskiego z Jaćmierza. W dziale bydła były również reprezentowane dobra staszowskie Artura hr. Potockiego. Z dóbr tych nadesłano bardzo pięknych 16 sztuk holendrów krzyżowanych z shorthornami. Dział bydła wogóle był dobrze reprezentowany i przedstawiał bardzo liczne rasy. Liczne te rasy jednakże świadczą wymownie, że niema u nas jeszcze systematycznej pracy nad rozwojem hodowli bydła, która ostatecznie do tego dążyć powinna, aby wytworzyć rasę krajową, rozwijającą się pomyślnie wśród naszych warunków klimatycznych. Kraj rolniczy, jak Polska, powinien się bezwątpienia zająć szczerze wyhodowaniem żywego inwentarza samodzielnie, zgodnego z przyrodzonemi warunkami kraju. Ciągłe nasze oglądanie się na zagranicę, ciągły import obcego inwentarza, wzrosłego w odmiennych warunkach, karłowaciejącego zwykle u nas wskutek zmiany tych warunków, jest smutnem świadectwem dawniejszego zaniedbania.

Jak wystawa tak i wyścigi mniejszem się w roku bieżącym cieszyły powodzeniem. Na torze mokotowskim stanęły znane z dawnych lat stajnie pp. Dobrogosta (Ludwika hr. Krasińskiego), Grabowskiego, Mysyrowicza, i inne mniej renomowane, a jak po inne lata, tak i teraz główne partye rozgrywały się między końmi pp. Dobrogosta i Grabowskiego, z różnem szczęściem, ostatecznie jednak więcej i większe nagrody znów zdobyła stajnia Dobrogosta. Publiczność przybywała na Mokotowskie pole — bo trudno być w Warszawie a nie być na wyścigach — ale przybywała mniej licznie niż dawniej i już nie z dawną ochotą. Uwidoczniło to się najlepiej przy totalizatorze, który w r. b. znacznie mniej miał do roboty.

Nie chcę bynajmniej tu wystąpić z filipiką przeciw wyścigowemu sportowi, ale dodam, że pono nie potrzeba ubolewać nad zmniejszeniem się zainteresowania wyścigami, a mianowicie nie potrzeba ubolewać, gdy się widzi, że dawni adoratorzy wyścigów nie zamienili tego sportu na inny, ale zainteresowali się poważną pracą. Taką poważną pracą były w ciągu czerwca tak zwane narady ziemian w Warszawie; o nich wam też w przyszłym liście napiszę.

Bukareszt 29 czerwca.

Ogólna sytuacya w Rumunii nie zdaje mi się być dobrą; możnaby prawie powiedzieć, że jest wcale nieosobliwą. Finanse mianowicie są w zupełnym nieładzie. Od czasu, jak Bratiano przyszedł do władzy, dług administracyjny wzrósł do 450 milionów i zwiększa się ciągle. O królu utrzymują, że nie ma energii; jedyną forsą jego jest odkładać pieniądze. Cnoty tej, właściwej burżuazyi, nie stosują bynajmniej do spraw państwowych. Bratiano rządzi absolutnie, resztę ministrów uważać tylko można za jego sekretarzy. Niedawno minister wojny wydał rozkaz dzienny, który zaczynał od słów: „Wyniesiony na ten urząd łaską Najj. Pana i życzliwością prezesa gabinetu itd.“ Okoliczność ta dała powód do interpelacyi w Izbie. Ale większość Izby oddaną jest ślepo panu Bratiano. Jeśli z jej łona wpada ktokolwiek na myśl chwilowego oporu, Bratiano grozi podaniem się do dymisyi, a groźba ta skutkuje, bo sprowadziłoby to rozwiązanie Izby, a w takim razie większa część członków dzisiejszej większości wpadłaby napowrót w otchłań tej nicości, z której ją niepotrzebnie dobyto. Kraj bowiem sprzykrzył już sobie dyktatorskie rządy p. Bratiana. Król miał w czasie swej podróży sposobność przekonania się o tem niezadowoleniu kraju, szczególnie w Dżiurdżewie, gdzie wołano: „Precz z Bratianem!“ Powiadały mi o tem osoby ze świty królewskiej. — Innego dnia stanęła pewna liczba młodych ludzi z najlepszych familij przed pałacem w chwili, kiedy król miał siadać do powozu, i skoro się ukazał, powitano go znów okrzykiem: „Precz z Bratianem!“ Zdaniem mojem, identyfikuje się król zanadto z polityką p. Bratiana i traci przez to dużo na popularności.

Znam zbyt dobrze lud rumuński i jego ospałość, abym mógł podzielać rozpowszechniane tu zdanie, jakoby skutkiem oburzenia powszechnego do powstania przyjść mogło. Gdyby miało zajść coś podobnego, skończyłoby się na kilku burzliwych ruchach po miastach. Lud zniósł już inne niewole, zniesie i ciężar obecnej dyktatury. Nie przedstawia też zbytniego niebezpieczeństwa dla Bratiana partya opozycyjna, która niby jest konserwatywną, a jednak nie śmiałbym jej prawie tak nazwać. Nie jest ona ani zbyt ruchliwą, ani wystarczająco energiczną, a skutkiem tego wpływ jej w kraju jest niewielki.

W armii znajdzie p. Bratiano niezawodne poparcie. Niema więc widoku, ażeby przed trzema laty, tj. przed terminem nowych wyborów, ustąpił. Jak wyjdzie na tem biedny skarb państwa, można sobie łatwo wystawić.

Walka cłowa z Austryą przyczyni się znacznie do pogorszenia finansów, bo więcej niżeli połowa eksportu rumuńskiego uskuteczniała się dotąd przez Austryę, a ułatwiała go nadto tania żegluga na rzekach.

Wypowiedzenie konwencyi przypisują tu dwom przyczynom: najpierw żywemu oporowi, jaki stronnictwo Bratiana, wówczas jeszcze w opozycyi zostające, stawiało już w swoim czasie jej zawarciu, a następnie naciskowi niemieckiemu, który nie mogąc rywalizować z przemysłem austryackim w Rumunii, chciał ostatni wykluczyć przynajmniej z jej targów. Ażeby jakokolwiek wynagrodzić sobie wynikające ztąd szkody, rząd szuka nowych dróg wywozu dla produktów rumuńskich. W tym celu zawarł traktat handlowy z Szwajcaryą, stara się też o nowe traktaty z Francyą i Rosyą, wątpić jednak należy, czy ostatnia zawrze go inaczej, niż z klauzulą, zapewniającą jej te same korzyści, jakie służą Niemcom, a temu sprzeciwiać się znów będą ostatnie. Ponieważ Rumunia produkuje mniej więcej to samo, co Rosya, wywóz jej do Rosyi nie zyskałby na tem nic, a *transito* przez Rosyę jest prawie niemożliwe dla wielkich kosztów, spowodowanych przez długość linij kolejowych, jakieby przebywać trzeba.

Ważniejszemi zdają mi się więc usiłowania, jakie rząd czyni, aby uzyskać wolny wywóz zboża do Bułgaryi. Bułgarya skłoniłaby się może do tego, ale Austrya zwraca na to bardzo oko, a ponieważ książę Aleksander stara się obecnie o pozawieranie traktatów handlowych z mocarstwami po nad głową Turcyi, być może, że Austrya będzie umiała na tem polu złowić dla siebie stósowne korzyści w celu wytworzenia sytuacyi, zmuszającej ostatecznie Rumunią do poddania się w sprawie wojny cłowej.

Do takiego rezultatu przyjść też musi rychlej, czy później i z powodów politycznych, mimo bowiem całej chwilowej ślepej uległości dla Niemiec, wiedzą tu dobrze we wszystkich kołach, że najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem Rumunii jest Rosya, a skutkiem tego najdogodniejszym i najpewniejszym sprzymierzeńcem może być tylko Austrya. Przekonania tego nie zmieni też, mimo całej swej zręczności, p. Hitrowo, nowy poseł rosyjski, który niedawno zastąpił ks. Urussowa.

Gazeta lwowska zamieszcza obszerne sprawozdanie z odbytego przedwczoraj pod przewodnictwem p. Namiestnika posiedzenia komitetu ściślejszego dla pogorzelców Stryja. Ze sprawozdania tego, na które powołuje się powyżej nasz korespondent lwowski, dowiadujemy się, iż do dnia 3 lipca b. r. wpłynęła na pogorzelców wogóle ze składek kwota 188.710 złr. 93½ ct., a prócz tego z przeznaczeniem na specyalne cele 8.408 złr. 75 ct. Po strąceniu wydatków w sumie 14.526 złr. (datku na odbudowanie kościoła i synagogi 6.000 złr., wypłata daru Najj. Pana komitetowi lokalnemu 5000 złr. i inne), zostaje do dyspozycyi kwota 182.603 złr..

Z odczytanego następnie na tem posiedzeniu sprawozdania miejscowego komitetu stryjskiego okazuje się, iż po dzień 2 lipca przesłano do niego ze składek 52,996 złr. 16 ct.. Z tej sumy wydał komitet ogółem dla rzemieślników i drobnych przemysłowców, dla inteligencyi i dla osób, potrzebujących wsparcia w łącznej kwocie 40,978 złr.. Nadto na opłacenie frachtów, na zakupienie żywności itp. wydano 3,776 złr., a pozostałą resztę w kwocie 7642 złr. utrzymuje komitet, jako fundusz rezerwowy.

Dla odbudowania miasta służyć ma pożyczka rządowa 350,000 złr.; wypłacone wynagrodzenie asekuracyjne około 300,000 złr., (gdyż reszta tego wynagrodzenia przypada na spalone ruchomości) razem więc 650,000 złr..

Wobec szkody blisko dwu-milionowej, jest to pomoc bardzo mała, zwłaszcza, że realności obciążone są długami, i nie każdy właściciel z pożyczki będzie mógł korzystać:

Komitet stryjski, udając się o pomoc do komitetu krajowego, który nierównie większemi funduszami dysponuje, zaproponował co następuje:

Świetny komitet krajowy raczy:

a) z funduszów swoich udzielić jako rezerwę na przyszłość 15,000 złr.;

b) dla właścicieli pogorzałych domów wyznaczyć kwotę 100,000 złr.;

c) na bezzwrotne zapomogi dla inteligencyi wyznaczyć kwotę, jaką uzna za stósowną, jednakże nie więcej, jak 3,000 złr.;

d) na bezzwrotne zapomogi dla kupców, w osobnym spisie wykazanych 60,000 złr..

Po odczytaniu powyższego sprawozdania wywiązała się dłuższa dyskusya o sposobie dalszego traktowania powyższych wniosków o rozdziale funduszu składkowego. Przyjęto w końcu wniosek Dra Filipa Zukra, iż ma być wybrany subkomitet, który weźmie powyższy projekt rozdziału funduszu składkowego pod rozwagę i wnioski swe komitetowi krajowemu przedstawi. Do subkomitetu wybrani: hr. Władysław Badeni, dyrektor Banku krajowego Dr Alfred Zgórski i dyrektor Banku hipotecznego Lazarus.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca.

— **P. Namiestnik Zaleski** przejechał dzisiaj rano przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **X. prałat Stablewski** przybył do naszego miasta i zabawi tutaj do soboty, a następnie uda się do Zakopanego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbyć się ma jutro we czwartek d. 8 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym znajdują się sprawy niezałatwione na trzech ostatnich posiedzeniach. Z powodu że na porządku dziennym znajduje się wiele spraw, które wymagają spiesznego załatwienia, a odłożonemi być nie mogą, Prezydent uprasza Radców o jak najliczniejszy udział.

— **Komendant korpusu**, ks. Windischgrätz, udał się wczoraj o godz. 1 w nocy wraz z szefem sztabu jeneralnego p. Hoffmeistrem i sztabem do szkoły kadetów w Łobzowie, gdzie zarządził alarm. Gdy frekwentanci stanęli w ordynku, odbyło się pod okiem ks. Windischgrätza ćwiczenie wojskowe, oraz egzamin z nauk jednego z kursów, co potrwało do godz. 5 rano.

— **Z komitetu**, zawiązanego ku urządzeniu uroczystości pamiątkowej na cześć Wł. L. Anczyca, otrzymujemy pismo, streszczające działalność komitetu co do odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej, urządzenia żałobnego nabożeństwa, wreszcie zdające sprawę z użycia zebranych w tej mierze składek. Ze składek, oprócz kwoty 100 złr., deponowanej w Kasie Oszczędności, a przeznaczonej na konserwacyę tablicy, pozostała kwota 149 złr., którą komitet przeznaczył jako zawiązek funduszu konkursowego imienia Wł. L. Anczyca na nagrodę za najlepsze dzieło dramatyczne ludowe. Konkurs będzie rozpisany dopiero wtedy, gdy zbierze się odpowiednia znaczniejsza kwota. Komitet nie rozwiąże się, dopóki sprawy konkursu nie przeprowadzi, a dziś odzywa się do przyjaciół ś. p. Wł. L. Anczyca, by sprawą tą się zajęli i umożliwili najrychlejsze jej ziszczenie. Komitet wybrał komisyę, która zajmie się obmyśleniem zabezpieczenia sumy przeznaczonej na konserwacyę tablicy; uchwalił też podziękowanie dla p. W. Rzewuskiego za inicyatywę i przyprowadzenie do skutku uroczystości. Dalej dziękuje komitet duchowieństwu za udział w uroczystości; p. Wł. Chruśnikiewiczowi za obramienie tablicy; p. J. Przebindowskiemu za wykonanie medalionu i p. Kopaczyńskiemu za odlanie medalionu. Dziękuje też komitet p. Tenglerowi za bezinteresowne dostarczenie kwiatów i wieńców dla uczczenia pisarza ludowego. Wreszcie dziękuje komitet majstrom, którzy w imieniu cechów brali udział w uroczystości.

— **Miejscowa komisya podatkowa** podaje do wiadomości właścicieli domów, że opisania domów i fasye dochodów czynszowych, celem wymierzenia podatku domowo-czynszowego na r. 1887, mają być złożone najdalej do końca sierpnia b. r..

— **W kursie handlowym** dla kobiet przy tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej odbył się egzamin ustny wobec delegatów Rady szkolnej okręgowej, Izby handlowej i kongregacyi kupieckiej. Z 15 uczennic, które do egzaminu przystąpiły, złożyło takowy 12 uczennic bardzo dobrze i dobrze, jednę przypuszczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach.

— **Muzeum XX. Czartoryskich** zwiedziło w miesiącu czerwcu r. b. osób 299, w czytelni pracowało osób 23, z tych 19 w zbiorach archiwalnych.

— **Tutejsza inżynierya wojskowa** otrzymała już zawiadomienie o nabyciu przez gminę m. Krakowa ujeżdżalni wraz z placem pod Kapucynami, za sumę 55,000 złr.. Wskutek tego odbyły się w poniedziałek już komisye fachowe na miejscach, gdzie staną dwie nowe ujeżdżalnie, mianowicie przy ujściu ul. Topolowej na gruntach fortyfikacyjnych i przy ulicy Zwierzynieckiej. Plany nowych ujeżdżalni są już gotowe i mają one być wybudowane jeszcze w tym roku.

— **Zagadkowa osobistość**. Dnia wczorajszego wpadł w ręce straży policyjnej mężczyzna podejrzanej powierzchowności, który podał, iż się nazywa Julian Taranek, liczy lat 35 i że pochodzi z Dworszowic w Królestwie Polskiem, gdzie był organistą. — Przedsięwzięta rewizya około jego osoby wykazała, iż tenże był uzbrojony w rewolwer sześciostrzałowy, posiadał kilkanaście ładunków ostrych, a pod kolanem miał schowane w skórzanej podwiązce około 400 rubli, składające się z dwu setek, sześciu 25-rublowych banknotów i z reszty pieniędzy innemi banknotami; pod koszulą zaś na piersiach znaleziono przy nim list z adresem „Antoni Uryga w Kielcach,“ nadany w Piotrkowie, oraz kilka metryk urodzenia. Ponieważ owe indywiduum o słabej inteligencyi wzbrania się podać wyjaśnień swych stosunków familijnych, pochodzenia i przyczyny opuszczenia miejsca rodzinnego, przeto zdaje się, iż musiał dokonać jakiegoś czynu karygodnego w Królestwie Polskiem i w tym też kierunku zarządzono stosowne dochodzenie. Rzekomy Taranek jest wzrostu średniego, budowy ciała silnej i wejrzenia ponurego, włosów i wąsów blond, nosi bródkę strzyżoną i ma na sobie ubranie brązowe.

— **Z mieszkania p. Jana Lama** we Lwowie przy ulicy Halickiej zaalarmowano wczoraj rano telefonem redakcye dzienników lwowskich, iż wali się kamienica p. Karola Kisielki, radcy miejskiego i wiceprezydenta Izby handlowej. Jakoż w istocie runął cały główny belek w jednym z pokojów, a według dzienników lwowskich niebezpieczeństwo dalsze jest groźne, bo kamienica jest bardzo zaniedbaną. Szczęściem, przy tym wypadku nikt nie poniósł uszkodzenia. — W przykrem położeniu znajdują się mieszkańcy, sąsiednich domów...

---

nego rzeźbą turbanu lub fezu, a to według tego, czy kobiecie, czy mężczyznie dany na pomnik. Na zapadłych w ziemię i pokrytych mchem kamieniach ledwo da się wyróżnić jaki napis turecki, ryty zwykle na męskich pomnikach. Napis taki jest długi, sławi on ród i cnotę zmarłego, niekiedy zawiera cytatę z koranu, obraną stósownie do cnót i zalet zmarłego. Groby te gęsto, lecz bez symetryi rozrzucone, stanowią prawdziwy obraz pustki i zaniedbania; rzadko tam bowiem przyjdzie kto zapłakać nad stratą drogiej osoby, lub przynieść dla niej, zwyczajem mahometan, ofiarę z kawałka chleba i ryby; opuszczone to miejsce ożywiają jedynie liliowe osty i białe kwiaty pokrzywy. Podobnych cmentarzysk jest wiele w samem mieście, a jeszcze więcej po za miastem, w polu, niczem nie ogrodzonych, gdzie swobodnie pasie się bydło, a trawy i chwasty rozpościerają swe panowanie. Na niektórych widziałam z drzewa budowany mały kwadratowy domek, cały zabity deskami prócz jednego okienka, przez które Turcy składają ofiary pieniężne lub żywność dla przebywającego tam pustelnika „świętego.“

Najwspanialej, królując niejako nad miastem, przedstawia się cerkiew serbska. Już zdala, kiedy się wjeżdża w dolinę Tuzli, czerwienią się jej kopuły i błyszczy krzyż złoty, równie silnie przy świetle gorącem słońca, jak i przy chłodnym blasku księżyca. Świątynia ta zbudowana już po okupacyi, wśród dzielnicy serbskiej, jest najpiękniejszym budynkiem Dolnej Tuzli. W święta głos jej dzwonów rozlega się daleko w dolinie i obija o góry, które odbrzmiewają go echem, niosąc dalej a dalej. Za panowania tureckiego budowanie kościołów wśród miasta, jak również i dzwonienie było wzbronione — to też Serbowie, jakby wynagradzając sobie czasy stracone, dzwonią we wszystkie dzwony z jakiegokolwiek powodu, — a w święta co parę godzin dzień cały. Jakżeż mile uderza oko katolicki kościółek! za miastem położony, samotnie wśród łąk zielonych stoi taki cichy i biały, że tą skromnością, oddaleniem i ciszą wabi na modlitwę i woła do siebie. W niedzielę również cicho i łagodnie brzmi jego dzwonek, a dźwięk ten najwięcej przemawia do duszy i nasuwa na myśl poważne pytanie, kiedy w krainie tej odniesie on tryumf nad przepychem i dumą cerkwi, a nad zaślepieniem meczetu.

W środku miasta na małym wzgórku wznoszą się reszty bardzo starej tureckiej warowni, która się składa z murów grubych, wysokich, w czworobok zbudowanych, z czterema okrągłemi basztami po bokach. Mury owych bastionów budowane są z twardego w kostkę obrobionego kamienia. Do okupacyi były one jeszcze w zupełnie dobrym stanie, obecnie jednak, gdy żadnego pożytku nie przynoszą i żadnej innej wartości nie przedstawiają, rozbierane po trosze, dostarczają wybornego budulcu do stawiania gmachów i domów o innem przeznaczeniu. — Czas powstania owej warowni, jak i bliższe szczegóły jej istnienia są niepewne, ściśle historycznych dat brak zupełny tak, jak wogóle we wszystkiem w tym kraju, gdzie mało kto pisać umie, więc wszystko, nawet wypadki szerszego dziejowego znaczenia spoczywają w pamięci, a raczej giną w pomroku niepamięci krajowców. Istnieje jednak o owej warowni podanie u ludu, choć mgliste i niedokładne. Według niego żyły dawnymi czasy w tej okolicy dwie możne i zamożne rodziny Begów. Jedna z nich mieszkała w Dolnej Tuzli, zwanej wówczas Solaną. Byli-to pradziadowie po dziś dzień istniejącej rodziny Semsi-begów, najzamożniejszych obywateli Tuzli. Druga rodzina, zapomnianego już obecnie nazwiska, mieszkała w swoim zamku w okolicy Górnej Tuzli, odległej ztąd o dziesięć kilometrów. — Oba te rody przez długie lata wiodły nieustanne ze sobą walki i spory; nawzajem porywali sobie kobiety, grabili plony, zabijali poddanych, pustoszyli sady i niwy. Najczęściej zwycięzcą bywał beg z Górnej Tuzli. Pewnego jednak razu, gdy beg ów wybrał się na dalszą jakąś wyprawę, skorzystał z tej okoliczności wróg jego z Dolnej Tuzli i napadł na warownię o załodze bardzo nielicznej. Kobiety i dzieci schroniły się do pobliskiego wśród lasów i gór Majowicy zbudowanego zameczku, gdzie pewniejszą była obrona, przynajmniej życia, lecz i tu dosięgła ich mściwa ręka bega. Do dziś dnia pokazują okoliczni mieszkańcy pieczarę, gdzie według podania, po zdobyciu tej górskiej twierdzy, wymordowano wszystkie tam zbiegłe kobiety i dzieci. Z zameczku tego również nic nie pozostało, zaledwie ślad, że tu była jakaś budowa, a obok sady i ogrody, bo drzewa owocowe bardzo stare, jeszcze dotąd rosną zdziczałe i gdzieniegdzie kwitną goździki.

Pieczary, tuż obok się znajdującej, prawie nikt nie odwiedza; krąży bowiem podanie, że tam do dziśdnia nocną porą płaczą duchy wymordowanych dzieci, którym żałośnie wtórują, zawodząc i jęcząc nieszczęśliwe matki, ofiary mściwego noża. Zwycięski beg, niedość zadowolony śmiercią tylu ludzi, zburzył warownię Górnej Tuzli, a z jej kamieni, które kazał przewozić do Dolnej Tuzli, zbudował ową twierdzę, której wcale pokaźne resztki do tej chwili zajmują część miasta. Za prawdziwością tego podania przemawia i ta okoliczność, że taki kamień, jaki do budowy twierdzy w Dolnej Tuzli był użyty, znajduje się właśnie wśród szczętów górnotuzlańskich ruin.

Więc wszędzie na obszarach słowiańskich, czy na północy, czy na zachodzie lub południu, dzieje wykazują odwieczne niechęci i waśni braterskie rodów, wszędzie tępienie się wzajemne, nawet wobec grożącego niebezpieczeństwa, a brak skupienia przeciw zewnętrznemu wrogowi. Smutna to rzeczywistość, tem smutniejsza, że chociaż nie zabrakło równie krwawych waśni we Włoszech, we Francyi i w Europie środkowej, to żadne plemię nie opłaciło tak drogo zaślepienia swego, żadne tak powszechnie przynajmniej nie dorobiło się w zysku jarzma obcej niewoli. Najsmutniejsza zaś ta okoliczność, że dzisiaj tylko ta zaszła zmiana w charakterze rzeczy, iż zamiast walk wielkich rodów, jawnych i otwartych, mamy walkę — nie stronnictw, ale małych ludzi, u których nawet potwarz, kłamstwo i intryga nie jest podłą bronią.

Tu poza miastem ku zachodowi, nad gościńcem prowadzącym ku Gračanicy i Dobojowi, rozłożył się obóz tutejszej załogi wojskowej. Do tylu przeciwieństw, urozmaicających widok ogólny miasta, jakżeż malowniczo przedstawiają się rzędy baraków wraz z magazynami i budynkami doń należącemi. Zajmują one szeroko dolinę nad Jalą, a wre w nich życie wręcz innej natury, niż w mieście. Rozmaitość języków i pieśni uderza ucho przechodnia, w wojsku tem są bowiem Węgrzy, Czesi, Kroaci i Bośniacy, a wszystko lud dobrany, piękny i silny. Obóz ten wygląda niby małe miasto, pełne życia i ruchu od rana do nocy, przytem czystość wzorowa panuje tu i porządek utrzymywany ustawiczną pracą i staraniem żołnierzy. — Wieczorem najwięcej urozmaicone przedstawia się to życie obozowe: tutaj pieśni brzmią wesołe lub tęskne, tam kończący później obowiązkowe zajęcia drwinkują z odpoczywających i gwarzą; jedni ćwiczą się jeszcze, inni uprawiają małe ogrody wojskowe, lub zbierają plony na jutrzejszą potrzebę; dalej zbiera się znów oddziałek, który ma świtaniem wyruszyć w góry najdziksze okolicy, ażeby strzedz bezpieczeństwa mieszkańców kraju. Innem też okiem spogląda się tu na tyle siły społecznej, zazwyczaj martwej, gdy się ją widzi nie w paradzie, ale w rzeczywistej usłudze narodu, zwłaszcza kiedy się wspomni, że w przeciągu pierwszych czterech miesięcy okupacyi armia austryacka nietylko nieprzyjęta przyjaźnie, ale wśród walk ustawicznych o każdą piędź ziemi, wybudowała pięć tysięcy kilometrów dróg, przeważnie w skale kutych — istotnie dzieło godne rzymskiej wojennej chwały, a dziś przynoszące błogie owoce pokoju i zdobycze zachodniej cywilizacyi południowcom, tak długo od świata zabitym deskami.

siadujący z zawaloną częścią kamienicy, zwłaszcza zaś p. Lam, złożony chorobą, jego bowiem dyslokacya w razie nagłym nie jest tak łatwą do uskutecznienia.

— **Hr. Agenorowa Gołuchowska**, z domu księżniczka Murat, małżonka c. k. radcy ambasady austro-węgierskiej w Paryżu, powiła w tych dniach syna. Z powodu tak szczęśliwego wydarzenia, jak donoszą dzienniki paryskie, mnóstwo osób udało się do pałacu, w którym mieszkają hr. Gołuchowscy, w celu złożenia powinszowań.

— **Czytamy** w *Słowie:* Prof. Kasznica nie przyjął propozycyi objęcia katedry na wszechnicy lwowskiej i pozostaje w Warszawie.

— **Joanna d'Arc**. Pisarz rosyjski, p. N.-Danczenko, rozpisuje się w gazecie *Nowosti* o silnem wrażeniu, wywieranem przez „Joannę d'Arc" i o jej wielkiej wartości artystycznej. Dotykając szczegółów obrazu p. N.-D. powiada: „Gdyby artysta nie utworzył nic innego oprócz twarzy Joanny, byłby już wielkim. Tu mało być technikiem, trzeba samemu przeżyć te uczucia; mnie się zdaje, że potrzeba należeć do narodu szlachetnego lecz nieszczęśliwego, żeby namalować coś podobnego." Według świadectwa tegoż autora: „Przed obrazem zbity tłum widzów. I takim jest głęboki wpływ twórczego pędzla Matejki, że zwykle głośni i krzykliwi Niemcy wobec jego „Dziewicy Orleańskiej" jakoby niemieją. Nie rozminę się z prawdą, gdy powiem, że w sali panuje pełen uszanowania spokój świątyni."

— **Dar**. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Bouszów, w powiecie rohatyńskim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Wrocławia** donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, że w zeszłą sobotę rozwiązane zostały wszystkie Towarzystwa akademickie polskie. Pomimo przeto protestu senatu uniwersyteckiego, pressya z Berlina osiągnęła ostatecznie, co chciała. Dodajmy tu zarazem, że wrocławskie „Towarzystwo literacko-słowiańskie" istnieje właśnie 50 lat. Towarzystwo akademickie w Berlinie, zawiązane pierwotnie przez Marcinkowskiego około 1820 r. pod mianem „Polonia," zreorganizowane ponownie r. 1838, istniało więc także już blisko pół wieku. Miły obchód jubileuszowy zgotował tym towarzystwom p. minister Gossler.

— **Lipnica murowana**. Okolica nasza w ostatnich dniach podwójnie gradem nawiedzoną została. Pierwszy grad 1go lipca nie sprowadził jeszcze znacznych szkód, gdyż padał przy spokojnem powietrzu; natomiast drugi raz 4go lipca spadł obficie grad wielkości orzecha włoskiego i bardzo wielkie porobił szkody w ziemiopłodach. Czego grad nie zniszczył, to zniszczyła woda powstała z oberwania się chmury w godzinę po gradzie.

— **Borowno** 3 lipca. W dniu dzisiejszym odbył się tu w prześlicznej rezydencyi rodziny A. Michalskich ślub p. Jana Kazimierza Zielińskiego, z panną Maryą Michalską. W uroczystości tej serdeczny wzięli udział przyjaciele i najbliżsi zacnej, ogólnie tu poważanej rodziny Michalskich. Związek pobłogosławił miejscowy proboszcz. Po pięknej serdecznej przemowie X. wikarego i odbytym akcie ślubnym, ekwipaże, wiozące pp. młodych i orszak weselny, spotykały na drodze swej bramy tryumfalne z zieleni uwite i całą ludność wiejską. W pałacu trwała uczta do północy. Liczne toasty przerywały ognie sztuczne, puszczane wprawną ręką sympatycznego, wesołego i dobrze wśród obywatelstwa znanego Wiktora Reszke. Tańczono i bawiono się do 6ej rano. Pauzy były najlepiej zapełnione — Edward i Jan Reszke po paryskich swych sukcesach używający spokoju wiejskiego, śpiewali naprzemian państwu młodym, czerpiąc miłosne pieśni ze swego tak zasobnego repertuaru. W jakim zachwycie byli słuchacze, pojmie to ten tylko, kto słyszał fenomenalne te głosy. Państwo młodzi wyjechali nazajutrz.

— **O wandalizmie** rządu włoskiego w Rzymie, zamierzającego zburzyć tyle dla nas cenną kaplicę św. Stanisława Kostki, pisaliśmy onegdaj, wyrażając protest przeciw takiemu postępowaniu.

Dawniej już przeciw temu postępowaniu rządu włoskiego występowali Grim i Gregorovius nader energicznie, — a w tych dniach dwaj pisarze francuscy wcale niepodejrzanego autoramentu, pp. Randu i Torelli (pseudonim) potępili śmiało i bez ogródki to barbarzyństwo rządu włoskiego, dla którego żaden gmach, żadna instytucya, choćby najstarożytniejsza i w błogie owoce bogata, nie są świętemi. Obaj pisarze francuscy obok uwag o szanowaniu zabytków wykazują, iż nie będzie i nie może być lepiej, dopóki Rzym, stolica chrześciaństwa, będzie nieprawnie zabrany Papieżowi i zamieniony na stolicę Włoch Zjednoczonych. Artykuły obu pisarzów francuskich wywołały wielkie wrażenie we Francyi i we Włoszech.

— **W katastrofie kolejowej** pod Würcburgiem utraciło życie 15 osób, przeważnie ubogich ludzi, pasażerów 3 klasy, a około 50 doznało ciężkiego lub lekkiego uszkodzenia. W pociągu pospiesznym, który mniej nierównie ucierpiał, niż mięszany, znajdował się pomiędzy podróżnymi rotmistrz hr. Chołoniewski, należący do świty Najd. Arcyksięcia Ludwika Wiktora, oraz hr. René Vigier z Austryi. Obaj uszli szwanku szczęśliwie, natomiast poddany austryacki Wacław Schmelhaus, służący, uległ złamaniu nogi. Niektóre trupy okaleczone i poszarpane były do niepoznania.

— **Cyrk Cinisellego** w Rewlu spłonął w nocy z d. 26 na 27 z. m. Kilku ludzi padło ofiarą, z rekwizytów nic nie wyratowano. Pożar wybuchnął po przedstawieniu w restauracyi cyrkowej.

— **Sztuka znikania**. W salonach arystokracyi paryskiej weszło obecnie w modę pokazywanie sztuki prestidigitatorskiej, wynalezionej przez iluzionistę Buatierda Kolta. Jedna z pań obecnych siada na krzesełku, nakrywa się ją wielką chustką, odznaczającą wyraźnie wszystkie formy, następnie amator prestidigitator klaszcze trzykrotnie w ręce, podnosi chustkę i krzesło jest puste. Kilka dni temu wicehrabia T., który nauczył się świeżo tej sztuki, zaprosił do siebie w celu zaprodukowania jej liczne bardzo towarzystwo. Wszystko udało się świetnie. Piękna małżonka gospodarza zasiadła na krześle, i zniknęła na komendę. Salon zatrząsł się od frenetycznych oklasków, rozpromieniony wicehrabia bawiąc się przez dłuższy czas zdziwieniem obecnych, rzekł ostatecznie: „Teraz będę miał zaszczyt sprowadzić państwu napowrót zniknioną" — poczem udał się do sąsiedniego pokoju. Gdy jednak dłuższy czas nie wracał, rozpoczęto szukać i znaleziono go nareszcie bez przytomności w sypialnym pokoju żony. Hrabina zniknęła bowiem na zawsze... Jak dowodził pozostawiony list, powzięła ona zamiar zniknąć z jednym z przyjaciół domu i wybrała też na to najefektowniejszą chwilę.

— **W Wiedniu** odbył się ślub słynnej z występów swoich kawiarnianej śpiewaczki księżnej Pignatelli. Wybrańcem jej jest Józef Bystrzycki, krakowianin, właściciel kawiarni „Eldorado" w Wiedniu. Ustaną zapewne popisy sceniczne z dyademem książęcym na głowie.

— **Nieszczęśliwy człowiek**. Prawdziwy fatalizm prześladuje Dra T. w Żarkach pod Częstochową. Stracił on niedawno ojca w tragiczny sposób, sam zaś w ciągu paru lat podlegał fatalnym wypadkom z prawą ręką. Pierwszy raz został ukąszony przez psa wściekłego. Dzięki rychłemu wypaleniu rany, niebezpieczeństwo usunięto. Zaledwie rana się zagoiła, Dr T. wypadłszy z bryczki, łamie tę samą rękę i poddać się musiał paromiesięcznej kuracyi. Niebawem, jadąc w nocy do chorego, został napadnięty przez szajkę rabusiów, z których jeden uderzeniem pałką przetrąca mu kość znów w prawem ramieniu. Nieszczęśliwy lekarz i po tym wypadku przyszedł do siebie. Nareszcie po krótkiej pauzie nastąpiło czwarte fatalne zdarzenie. Wracając z polowania Dr T. nieostrożnie wystrzelił i cały nabój przestrzelił powyżej łokcia nieszczęśliwą rękę. Stan rannego, pomimo pomocy kilku kolegów i dwóch sławnych chirurgów-profesorów, jak Dr Kosiński i Dr Mikulicz, ciągle jest groźny. Ręka pozostaje bezwładną i konieczność amputacyi okazuje się nieuchronną.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono dyament do rznięcia szkła, oprawny w białej kościanej rączce, znaleziony w tych dniach na Kleparzu pod kościołem XX. Misyonarzy.

Dnia dzisiejszego przytrzymała Zwierzchność gminy Półwsia Zwierzynieckiego, Jana Boronia z Kaszowa, który mijając się na gościńcu z drugim furmanem, przejechał trzechletnią córkę Ewy Bober, zamieszkałej na Półwsiu. Jana Boronia odstawiono do sądu karnego.

— D. 6go lipca pogoda; term. od 11·8 doszedł do 21·6 C. Barometr poszedł trochę w górę; o godzinie 7ej rano d. 7go stan jego był 744·1 millim., term. 14·4 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 8go lipca: ś. Elżbiety kr. wd.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 8go: *Pierścień rodzinny* (*Gilette de Narbonne*), op. kom. w 3 aktach Audrana.

W piątek 9go: *Karnawał w Rzymie*, op. kom. w 4 aktach, J. Straussa.

W sobotę 10go: *Łucya z Lammermooru*, wielka opera w 4 aktach, Donizettego.

W niedzielę 11go: po raz piąty *Gasparone*, op. kom. w 3 aktach, Millöckera.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. W Akademii umiejętności odbyło się dnia 28 czerwca posiedzenie naukowe Komisyi fizyjograficznej pod przewodnictwem prof. Dra Rostafińskiego. Prof. Dr Wierzejski mówił o chorobie ryb, która już w kilku miejscach Galicyi się pojawiła, zwłaszcza u ryb hodowanych w stawach, i sprowadzała znaczny w nich ubytek. Badania mikroskopowe, przeprowadzone przez prof. Wierzejskiego, wykazały, że zmiany wywołane tą chorobą w skórze ryb zupełnie odpowiadają chorobie ludzkiej zwanej *papilloma*. Ponieważ przyczyna tej choroby, objawiającej się wrzodami, w których znaleść można mnóstwo pasorzytów roślinnych, dotychczas nie jest znana, prosił Dr Wierzejski obecnych o zbieranie wiadomości o niej, do czego może w czasie wycieczek wakacyjnych nadarzy się sposobność. W dyskusyi nad przypuszczalnemi powodami tej choroby brali udział, prócz Dra Wierzejskiego, prof. Dr Czerny, p. K. Jelski, prof. Dr Rostafiński i p. M. Raciborski.

Następnie przedłożył p. Fr. Bieniasz kulę krzemienną znacznej wielkości, wypełnioną mieszaniną krzemionki, markazytu i węgla. Co do powstania tego okazu, znalezionego na Podolu galicyjskiem, wyraził p. Bieniasz zapatrywanie, że pierwotną w nim częścią jest jądro, które może nawet pochodzić z formacyi kredowej, powłoka zaś krzemienna jest późniejszą. W sprawie tej zabierali głos prof. Dr Wierzejski, prof. Dr Czerny, prof. Dr Szajnocha i p. M. Raciborski. Dr Czerny przypuszczał, że okaz przedłożony mógłby być bombą wulkaniczną. Dr Szajnocha zwrócił uwagę na to, że podobne kule, ale z innego materyału złożone, znajdowano na zachodnich brzegach Atlantyku; w tych kulach, wbrew przypuszczeniu, nie znaleziono żadnych śladów organicznych. Budowa powłoki krzemiennej na przedłożonym okazie nasunęła prof. Szajnosze następnie myśl, że mogłaby ona być pochodzenia roślinnego.

P. K. Jelski podał następnie do wiadomości spostrzeżenie swoje zrobione niedawno, z którego wynikałoby, że chrząszcze z rodzaju *Stenus*, należące do rodziny kusokrywków (*Staphylinidae*), różniące się od wielu innych gatunków tej rodziny miejscem pobytu, żywią się też odmiennie od nich, mianowicie są owadami drapieżnemi. P. Jelski przyrzekł zająć się ostatecznem zbadaniem tej rzeczy.

P. J. Boehm zwrócił uwagę na pojawienie się w Czechach szkodnika: *Thamnus sexnotatus*, niszczącego zboża, znanego z dawniejszych lat także w Galicyi, i podał myśl, czyby nie wypadało udać się komisyi do Towarzystw rolniczych w Galicyi z prośbą o nadsyłanie wiadomości o tym i o innych szkodnikach. Prof. Wierzejski przypomniał, że w dawniejszych latach zajmowała się komisyja szkodnikami gospodarczemi, że jednak zebrane rezultaty w części zaledwie ziściły nadzieję, jaką mieć było można po usilnych i gorliwych zabiegach prof. Dra Nowickiego, który się tym przedmiotem z prawdziwem zajmował poświęceniem. Mimo tego postanowiono na wniosek prof. Rostafińskiego rzeczą tą w przyszłości zająć się znowu i prosić za pośrednictwem właściwych organów o dostarczanie odpowiedniego materyału. Poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Grażyna. Dziś odsłoniętym został w Krakowie posąg Grażyny. Nowy ten utwór Dauna, wykonany z prawdziwem poczuciem piękna, umieszczony stósownie, zdobi ładną część plantacyj między ulicą Franciszkańską a Poselską. Posąg ten wzniesionym został kosztem radcy miejskiego Dra Jordana.

Tygodnika rolniczego Nr 27 wyszedł i zawiera: Zmiany w ustawie o zarazach bydlęcych. Pola doświadczalne Sprawozdanie z obecnego stanu handlu chmielem. St. Larysz Niedzielski. Wystawa rolnicza w Warszawie. Spółka mleczarska we Lwowie. Korespondencye. Ze wsi St. L. N. Rozmaitości. Oznajmienia. Wiadomości handlowe. Ogłoszenia.

Zwischen Donau und Kaukasus, Land- und Seefahrten im Bereiche des Schwarzen Meeres von A. v. Schweiger-Lerchenfeld (Wien, A. Hartlebens Verlag.) Wyszły dotychczas zeszyty 1—6, które zawierają oprócz wstępu historycznego i geograficznego opis Rumunii włącznie z ujściami Dunaju, stepów południowej Rosyi i znacznej części Krymu. Zeszyt 4 przedstawia dokładny obraz ogromnego obszaru stepów, rozciągających się od Dunaju do Wołgi i morza Kaspijskiego. Bardzo na czasie są opisy Krymu — malowniczo położone letnie pałace carskie w Liwadyi, niemniej miejscowości wojny krymskiej 1854 roku i wnętrze półwyspu bardzo zajmujące, są dokładnie skreślone. Mnóstwo rycin i map objaśnia tekst.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 6 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, a mianowicie: ciężkich, średnio-ciężkich i lekkich węgierskich 3,736, tudzież galicyjskich warchlaków 3,437, razem 7,173 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 36, 38—38½ złr., za średnio-ciężkie 35, 36—37 złr., za lekkie 32—34 złr., i za galicyjskie warchlaki 34, 36—38 i 40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Do korony francuskiej zjawił się nowy pretendent w osobie urodzonego w r. 1822 infanta Jana Bourbon, ojca pretendenta hiszpańskiego Don Carlosa, o którego we Francyi dopominają się Vicomte d'Andigné i hr. de Vernes. Może się to jedynie przyczynić do nowego rozdarcia w obozie monarchicznym i osłabienia żywiołu konserwatywnego we Francyi.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 7go lipca. *N. fr. Presse* omawiając złamanie przez Rosyę 59 artykułu traktatu berlińskiego, pisze: „Ponieważ Rosya nie mogła naprawić w Bułgaryi tego, co po części przez swą własną winę zepsuła, przeto wyszukała sobie punkt, w którymby mogła ze skutkiem naśladować bułgarski przykład nieodwołalnie dokonanego faktu. Batum jest przynajmniej chwilową kompensatą za straty, jakie Rosya poniosła w Bułgaryi, a mocarstwa nie będą się naturalnie długo ociągać, ale poświęcą 59ty artykuł traktatu berlińskiego, aby zapobiedz ewentualnym zamachom Rosyi na Bułgaryę. Batum leży daleko, a koncert europejski jest problematyczny. *N. fr. Presse* obawia się jednak, że Rosya nie na długo zadowolni się tą kompensatą. Bułgarya jest przedmiotem, który pozwala Rosyi żądać ustawicznie, i to ze skutkiem, nowych ofiar od Europy, a okoliczność ta, choćby się kto nawet całkiem spokojnie zapatrywał na to, że Batum przestało być portem wolnym, nie może zbudować miłośników pokoju w Europie."

Wiedeń 7 lipca. Podług nadeszłych tu wczoraj wiadomości, poszukiwania za Pallavicinim i Crommelinem były dotąd bezskuteczne.

Wiedeń 7 lipca. Do *Tagblattu* donoszą z Solunia: W Macedonii agitują ajenci bułgarscy, rozszerzając proklamacye i podburzając ludność do rewolucyi. Nadto pojawiają się tam zbrojne bandy z Bułgaryi i Rumelii. Jedna z takich band stoczyła bitwę z wojskiem tureckiem pod Kossowem. Kilku członków tej bandy zostało wziętych do niewoli. Znaleziono przy nich rewolucyjne proklamacye bułgarskiego komitetu agitującego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 lipca. Arcyksiążę Rudolf i jego małżonka złożyli wczoraj w południe ambasadorowi francuskiemu p. Foucher de Careil i jego żonie wizytę pożegnalną, która trwała 20 minut. Zanim Arcyksięstwo wsiedli do powozu dworskiego, podali ponownie rękę ambasadorowi na pożegnanie.

Praga 7 lipca. Profesorowie fachowi Szafarzik i Belohoubek uznali rękopis królodworski stanowczo, jako kilkusetletni staroczeski zabytek.

Tryest 7 lipca. Doniesienie niektórych dzienników o odkryciu maszyny piekielnej w zatoce Muggia, jest bezzasadne. Śledztwo, prowadzone pod okiem znawców, wykazało raczej, że odkryta mina była miną eksperymentalną z nienabitym nabojem, i że nie groziła żadnem niebezpieczeństwem.

Rzym 7 lipca. Ze względu na stósunki sanitarne zostały wielkie manewra odwołane.

Paryż 7 lipca. Z Izby. W dalszym ciągu dyskusyi nad kwestyą taksy dodatkowej od zboża uznała Izba 307 przeciw 257 głosom sprawę tę za naglącą. Dyskusya szczegółowa odroczoną została do czwartku.

Dreyfus przedkłada sprawozdanie co do pożyczki miasta Paryża. Izba mimo opozycyi prawicy uchwala odczytanie tego sprawozdania i natychmiastową dyskusyę. Następnie przyjęty został cały ów projekt z poprawkami, przyjętemi w senacie.

Paryż 7go lipca. Wczoraj wieczór w Neuilly podczas kiermaszu został znany pogromiciel zwierząt Bidel przez zwierzęta poszarpany i odniósł 17 ran. Istnieje nadzieja przywrócenia go do życia.

Zgromadzenie tutejszych Izb syndykalnych uchwaliło utworzenie narodowej marki ochronnej, w celu zapobieżenia naśladownictwu wyrobów francuskich.

Stan zdrowia kardynała Guiberta jest znów niepokojący.

Londyn 7 lipca. Do godziny 5-tej po południu wczoraj wybrano 187 konserwatywnych, 43 opozycyjnych liberalnych, 88 stronników Gladstona i 39 Parnellitów. W wyborze we wschodniej dzielnicy edynburskiej przepadł Göschen. Kontrkandydat jego Buchanan (ze stronnictwa Gladstona), wybrany został 1,439 głosami.

Londyn 7 lipca. Zpomiędzy dotąd dokonanych 387 wyborów, wybrano 204 konserwatywnych, 44 opozycyjnych liberalnych, 98 stronników Gladstona i 41 Parnellitów.

Times pisze o postępowaniu Rosyi w sprawie Batum: Cyniczne wypowiedzenie ważnego artykułu traktatu berlińskiego musi obudzić w angielskich mężach stanu i opinii publicznej silne powątpiewanie o uczciwości rządu rosyjskiego. Wypowiedzenie to ma podobieństwo z usunięciem klauzul traktatu paryskiego z r. 1870 w sprawie morza Czarnego. Gdyby Anglia miała kiedy ochotę znowu uwierzyć w uczciwość dyplomacyi rosyjskiej, to przypomni sobie zapewne ów smutny epizod i powie sobie, że Rosya wyzyskuje regularnie trudne położenie liberalnego rządu angielskiego w ten sposób, iż łamie międzynarodowe zaufanie.

Dublin 7 lipca. Zpomiędzy osób, które zgromadziły się w pobliżu klubu oranżystów, zostało 100 osób aresztowanych wskutek rozruchów w ubiegłej nocy. Proklamacya lorda-majora wzywa obywatelstwo, aby wobec gorszących zajść w ostatniej nocy przyczyniło się do utrzymania pokoju i porządku, i aby się nie dało skłonić do nielegalnych kroków. Winni oddani zostaną sądowi.

Kursa. — Wiedeń 7 go lipca — 2 godz. 3 m. popoł. — Renta papier. 85·20 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 102·—. Renta srebr. 85 90 — Renta złota 118·—. 4% Renta złota węg. 105 45. Losy z r. 1860 139·50.— Akcye Banku Austr. Węg. 871·—. — Akcye kredyt. 275·80. — Londyn 126·55 — Napoleony 10·02. — Lombardy 114·50. Losy 1864 roku 168·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 188 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 226·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·—. — Obligacye indemn. galicyjs 105·20. Losy prem. węgiersk. 121 75 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 152·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·—. — 6% Listy zast. hipot. 103·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk l. A. 100·25. — Akcye kolei Siedmiogr. 189 50.— Marki 62·07½. — Ruble 123.—. — Dukaty 5·74.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin — lipca. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —.—. — Banknoty ros. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	123 —
Marki niemieckie	61 75	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 97	10 05
Imperyał ważny	10 25	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	95 25	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 25	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	96 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „ „ „	101 50	102 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 50	103 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 75	102 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	51 —	53 50
5% „ „ „ „ „ „	— —	47 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	188 —	190 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	225 50	227 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	277 —	280 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 80	14 50
„ „ węgier. „ „	9 25	10 —
Wiedeń 6 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	85 20	85 40
4⅖% „ srebrna	85 95	86 15
4% „ złota	117 80	117 95
4% „ węgierska złota	105 65	105 80
5% „ „ papier.	94 80	95 05
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 30	140 80
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 70
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 50	154 80
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	119 75	120 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	113 —	114 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	228 50	229
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	276 60	276 80
„ Bank węgierski . 200 „	283 50	284 —
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	518 —	525 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	874 —	876 —
Unionbank . 100 „	70 50	70 80
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153 —	153 75
Wied. Bankverein . 100 „	104 20	104 60
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	191 75	192 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	398 —	400 —
Elżbiety . 210 „ „	242 50	243 —
Linz-Budweis . 200 „ „	214 75	215 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	206 25	206 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2298	2302
Franciszka Józefa . 200 „ „	218 25	218 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	188 50	188 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 50	153 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 50	227 —
Nordwest austr. . 200 „ „	169 50	170 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	163 30	163 60
Rudolfa . 200 „ „	193	193 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 50	190 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	227 25	227 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	114 50	115 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 50	253 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	177 80	178 30
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 —	176 50
„ Westb. . 200 „ „	175 50	176 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 10	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 50	100 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	100 —	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 80	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 50	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	— —
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 50	— —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow	102 75	103 25
5% „ „ „ „ prem.	101 75	100 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 75	100 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	102 —	102 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 60	103 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	— —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 85	99 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 35	111 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	97 40	97 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 50	101 90
„ Jarosław 300 „ „	100 40	101 —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	102 20	102 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 80	84 20
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 10	93 50
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 —	104 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	93 90	94 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 —	101 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 25	202 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	162 25	162 75
„ „ . 200 złr. 5%	131 20	131 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 20	102 50
„ „ II Em. 200 „ „	101 30	101 70
„ Nordost . 300 „ „	101 25	101 75
„ „ złotem . 200 „ „	129 75	— —
„ Westbahn . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 80	101 20
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 20	117 70
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 30	124 60
„ Węgierskie . „ 100	121 50	121 90
3% „ Tureckie . fr. 400	17 50	17 75

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	177 25	177 75
Clary . złr. 42	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	— —	— —
Insbrucku. „ 20	21 —	21 30
Keglewicha „ 10½	23 —	— —
Krakowskie „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	47 —
Palfy „ 42	41 75	42 25
Rudolfa „ 10	18 75	19 —
Salma „ 42	57 75	58 50
Salzburgskie „ 20	— —	— —
St. Genois „ 42	54 75	55 25
Stanisławowskie „ 20	27 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	— —	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	33 50	34 —
Windischgrätza „ 20	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 02	10 02
Imperyały rosyjskie	10 31	10 33
Funty szterl. angielskie	12 60	12 65
Liry tureckie złote	11 30	11 33
Marki niemieckie za 100 marek	62 05	62 10
Rubel papierowy za 100	122 75	123 —
Lwów 5 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 30	102 30
4% „ „ „ „	95 50	96 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 30	102 30
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 75	103 75
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 —	96 50

Warszawa 6 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	90	—	—
kupon	—	—	—	37

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY ŻENSKI Karoliny Krynickiej

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 6.

Z nowo rozpoczynającym się rokiem szkolnym podaję do wiadomości Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że **wpis uczennic rozpoczynam 21 sierpnia, kurs nauk 4 września.**

Program Zakładu, zatwierdzony przez Wysoką c. k. Radę szkolną, przesyłany stronom interesowanym na żądanie, — wyjaśnia w zupełności podział klas i zakres nauk w nich udzielanych, — wobec czego, uważam za zbyteczne, szerokie rozpisanie próżnej frazeologii, i zbyt wielu w reklamach głoszonych przyrzeczeń, które samem przeciążeniem zobowiązań, osłabiają dobrą wiarę Szanownej Publiczności, wywołując wątpliwość — i gorszy jeszcze, uśmiech ironii słusznego sądu osób, znających dobrze stosunki miejscowe......

Szczycąc się już drugą generacyą moich Wychowanek w Krakowie, odwołuję się z ufnością do Ich bezstronnej opinii tak pod względem mego sumiennego kierownictwa Zakładu, jako i osobistego pielęgnowania uczennic, w czem środki higieniczne, niezbędne dla zdrowia tegoczesnej generacyi, są ściśle i z troskliwością macierzyńską zachowane. (1642 1-4)

Organista

w swym zawodzie uzdolniony, moralny i umiejący jakie rzemiosło, może **zaraz** otrzymać posadę przy kościele parafialnym na wsi, z roczną pensyą 100 złr., mieszkaniem i skromnym dochodem. — Adres: **M. W.** poste rest. **Kraków.** (1702)

Guwerner

akademik, z praktyką i chlubnemi poleceniami, poszukuje posady. Adres: *Karpiński*, Wiedeń, II., Glockengasse 21. (1655)

W Białym Prądniku są do wynajęcia trzy pokoje z meblami, kuchnią i ogrodem. Wiadomość na miejscu Nr. 37. (1703-1-3)

Poszukuję posady jako praktyczny

majster miękkiej leizny

we **fabryce machin** lub **odlewarni żelaza.** Mogę także praktycznie i tanio urządzić fabrykę miękkiej leizny, która przynosi czystego zysku 30—40%. Łaskawe oferty pp. fabrykantów upraszam przesyłać pod moim następnym adresem: **Józef Eibner,** Weichgussvorarbeiter, in **Brünn, Dormichgasse Nr. 24.** (1654-1 2)

Szmaty

sortowane, również także niesortowane, kupuje po najwyższych cenach *Franciszek Wolf*, sortyment szmat w Hirschberg (w Czechach). (1699-1-3)



NA żylaki,

zgrubienia, nabrzmienia nóg, **angielskie elastyczne pończochy gumowe,** stosownie do wielkości

za sztukę

aż do kolana . . złr. 3—4
„ powyżej kolana „ 4—6
„ „ uda „ 6—8

Część łydkowa, udowa lub **kolanowa,** tudzież **skarpetki,** sztuka złr. 1·75 do złr. 2·50.

O. Neupert's Nachf., Wien, I., Graben 29, im Innern des Trattnerhofes.

Rozsyłka punktualnie za zaliczką. (1698-1-12)

Bona Francuzka jest do umieszczenia zaraz.— Wiadomość w Biurze **M. Wysockiej** w Krakowie, ul. Bracka L. 5. (1696-3-3)

Oedenburskie wina węgierskie

sprzedaje **Antoni Schulz** w Krakowie, przy ulicy Krupniczej pod L. 17, mianowicie:

białe wina butelka po ct. 41, 60, 70, złr. 1, i 1·20,
czerwone „ „ „ 51, 60, 80, „ 1,
ocet winny „ „ „ 30.

W beczkach taniej. — Najmniejsze zamówienie będzie punktualnie wykonane (1617-3-3)



CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 FRANKÓW NAGRODY NARODOWEJ

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy znany dotąd środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: **62, RUE DE RIVOLI, w Paryżu.**

Dostać można w Krakowie w aptek. pp. Trauczyńskiego, Rydyka i Wiszniewskiego; we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Nahlika. (1461 4-)

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZ.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na główny skład

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

Listy do Przyjaciółki przez **Baronową X. Y. Z.**

Tom I.

Cena 3 złr.

Rzadka sposobność taniego nabycia książek!

Księgarnia K. Bartoszewicza W KRAKOWIE

przenosząc składy swych wydawnictw, postanowiła urządzić **do 25 lipca** wyprzedaż niektórych nakładów **po cenach niesłychanie niskich,** a mianowicie:

Asnyk (El...y) Cola Rienzi, dramat, cena 2 złr., zniż. na 60 ct.
Bartoszewicz Julian. Historya pierwotna Polski, cztery wielkie tomy, cena 14 złr., zniżona na 5 złr.
— Szkice z czasów saskich, jeden tom wielki, cena 3 złr. 50 ct., zniż. 1 złr. 50 ct.
— Studya historyczne i literackie, trzy wielkie tomy, cena złr 10·50, zniż. na 4 złr.
— Anna Jagiellonka, dwa tomy razem, cena 4 złr., zniż. 1 złr. 50 ct.
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce, cena 4 złr., zniż. na 2 złr.
Bliziński. Kawaler marcowy, komedya w 1-ym akcie, cena 75 ct., zniż na 20 ct.
Chołoniewski ks. Pisma pośmiertne 2 tomy cena 5 złr. 40 ct. zniż. na 1 złr. 20 ct.
Choiński T. J. Z miłości, powieść, cena 1 zlr. zniż. na 40 ct.
Dzieduszycka A. Listy nauczycielki, cena 1 złr. 20 ct, zniż. na 30 ct.
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, cena 2 złr. 40 ct., zniż na 80 ct.
Hoffman. Wstęp do nowoczesnej chemii, cena 3 złr. 50 ct, zniż. na 1 złr.
Jelinek. Polskie dziewice. Cena 1 złr., zniż. na 40 c.
Kochanowski Jan. Wszystkie dzieła w 7 tomikach (najlepsze wydanie), cena 3 złr. 70 ct., zniż. na 1 złr. 25 ct.
Krasicki Ignacy. Dzieła w 12 tomikach, cena 4 złr. 90 ct. zniż. 1 złr. 25 ct
Łoziński Wł. Galicyana. Cena 1 złr. 50 ct. zniż. na 60 ct.
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej, cena 1 złr. 20 ct. zniż. na 40 ct.
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym przełożył na język polski G. Czernicki, cena 2 złr. 40 ct., zniż na 50 ct.
Niemcewicz. Dzieła w 6 tomach, cena 5 złr. 20 ct, zniż. 2 złr.
Okoński. Niewinni i Antea, dramaty, cena 1 złr., zniż na 40 ct
Opaliński. Satyry. Cena 1 złr. zniżona na 40 ct.
Szpaderski X. Patrologia czyli nauka o Ojcach Kościoła. 2 tomy, cena 4 złr, zniż na 1 złr.
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stan. Augusta z 8 rycinami rysunku Kossaka i W. Eljasza, cena 1 złr. 20 ct., zniż na 40 ct.
Sabowski. Józef Hauke Bosak szkic biograficzny cena 40 ct. zniż. 10 ct.
Szajnocha. Początek lechicki Polski, cena 4 złr., zniż na 1 złr. 50 ct. (1566 4 6)

Tylko do 25 lipca.

Magazyn pod firmą **Mme Anna**

w Krakowie, ul. Szewska, Nr. 21,

zaopatrzony jest we wszelkie nowości, tyczące się tualety kobiecej. — Kapelusze, koronki, kwiaty paryskie. — Wszelkie obstalunki dla osób przejezdnych wykonuje się w najkrótszym czasie. (1690 4 5)

ZABAWKI

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze

poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1349-126)

Młyn amerykański

nowy, z walcami, w roku 1886 urządzony, o sile 50 koni mogący miesięcznie zmleć 2500 cetnarów metrycznych, przy szosie blisko kilku miasteczek bardzo korzystnie położony, — jest do wydzierżawienia na dłuższy czas zaraz, z ornemi gruntami i gospodarskiemi budynkami. — Bliższe warunki pod adr.: **Amerykan,** poczta Gdów. 1693-3-3)

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę** i **wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznan można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (1442-64-)

DLA

budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych

polecają:

Tektury dachowe,
Płyty asfaltowe **(Isolirplatten),**
Masę asfaltową,
Ter pogazowy i drzewny,
Masę terową,
Asfalt,
Cement,
Gips,
Wapno hidrauliczne,
Farby do facyat rozpuszczalne we wapnie w 36 kolorach,
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące,
Farby do malowania dachów,
Farby tarte w pokoście mineralnym,
Antimerulion,
Masę do gaszenia pożarów,
Wiaderka do ognia,
Kiszki konopne i gumowe,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane zapuszczane do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
Oliwę do maszyn,
Smarowidło do osi żelaznych,
Pokost,
Minię,
Bleiweiss,
Tektury,
Asbest,
Kłaki,
Konopie,
Kit miniowy,
Wagi wodne,
Pionki murarskie,
Przyrządy do rysowania,
i t. d. i t. d. [1354 7-10]

Hübner i Hanke we Lwowie.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,

odszczególnione 6 ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminowa fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa Ylang Ylang. Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs, itp. Flaconiki po 25 40, 75 ct, 1 złr, 1·50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

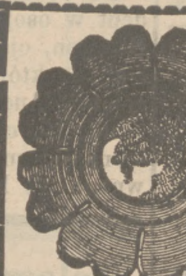
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakonik mniejszy 80 ct, większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 c.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr 1·20

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1·50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika Nr. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. (213-20-)



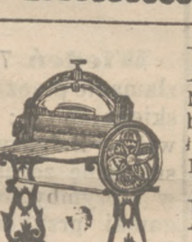
APPAREIL COMPRESSIF de A. BESLIER

40, RUE DES BLANCS MANTEAUX, PARYŻ

Przyrząd dla radykalnego leczenia *ruptury pępkowej* **u dzieci i u starszych. — Prosty, wygodny, łatwy do zastósowania, nie dolegający, a zastępujący wszystkie bandaże, składa się z nałożonych kółek sparadrapu, czyli plastru zwanego à la Glu.**

Mały model......	Nº 1 dla dzieci	średnica 7 i pół centym.
Duży model......	Nº 2 dla dzieci	średnica 9 i pół centym.
Model doskonalszy	Nº 3 dla dorosłych	średnica 12 centym.
Duży model......	Nº 4 dla dorosłych	średnica 15 i pół centym.

W *Krakowie:* w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (439-15-)



Niema obawy przed praniem!

Nowo patent. maszyną do prania może jedna osoba wyprać bieliznę większego gospodarstwa domowego w 4 godzinach łatwo i bez wysilenia. Bardzo wielka oszczędność bielizny, 100 procent zaoszczędzenia mydła, materyału opałowego i siły roboczej.



Magle najświeższej konstrukcyi dla gospodarstw domowych, hoteli, łazienek i t. d. gustownie zrobione, oz obu każdego mieszkania.

Alex Herzog, Wien, Graben, Bräunerstrasse 6.

Poszukuję zastępców. — Katalogi opłatnie. (1450 11)

Urządzenia kąpielowe, **stołki kąpielowe, angielskie wychodki** i t. p trwale zrobione, bardzo tanie ceny



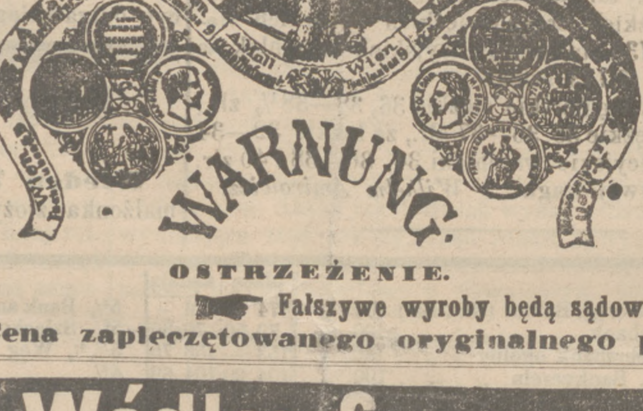
Wykon. **kompl. urządzeń kąpielow. i klozetowych,** dowolna poręka. Polecenia na żądanie.

Stołki kąpielowe trwale zrobione . . . . złr **14, 15, 17**
z dobrym przyrządem do ogrzewania . . . „ **18, 20, 22**
wanny kąpiel. z mocnego cynku . . . . „ **11, 14, 17**
wanny kąpiel z przyrządem do szyb. ogrz. wody „ **28, 32, 35**
wanny kąp. z natryskiem i przyrządem do ogrz „ **43—65** złr.
angielskie domowe wychodki, kompletnie montowane, dające się łatwo ustawić przez nieznawcę . . . . złr. **32, 35, 45**

Ad. Schönbaum,

specyalista urządzeń kąpielowych i przyrządów higienicznych. w **Wiedniu, II., Carmelitergasse Nr. 1,** odznaczony złot. i srebr. medalami. — Ilustrow. cenniki opłatnie (1451-4 4)

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Upraszа się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk F. Sobierajski apt., M. Jawornicki kup, St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt, — w BRODACH M Kulsk apt, — w GURAHUMORA E. Botezat apt, — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt, S. Rucker aptek. F. W. Królikowski. — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mńkowski apt, — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., A. Karpiński apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz aptek., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt.. — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński. Th. Scharff, — w WADOWICACH A. Herrfurth, w WOJNICZU C. Nodzyński apt., — w ZBARAZU Izydor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch aptek. 984-101

Trumny metalowe,

drewniane oraz wszelkie **przybory pogrzebowe** w wielkim wyborze, najtaniej nabyć można w **Krakowie, ul. Zwierzyniecka Nr 32.** (1598-5-10)

Adres depesz: **„Concordia“.**

J. K. PĘKALSKI.

Dr. Jaworski

docent Uniwersytetu Jagiell.,

pozostaje w Krakowie i przyjmuje chorych przy ul. św. Jana L. 19 od godziny 5—6 popołudniu. (1695 2-3)

Uczeń

zamiejscowy znajdzie umieszczenie w handlu kolonialnym. — Bliższa wiadomośc u ***F. Bielikiewicza*** w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej Nr. 10. **Sklep do wynajęcia.** Wiadomość tamże. (1618 3-3)

Biżuterye

paryskie, wachlarze, parasole, laski, w magazynie (766-14-)

F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek A—B.

MAGAZYN MOD

Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice l. 19,

poleca na sezon wiosenny i letni wielki wybór kapeluszy damskich, piór strusich i fantazyjnych oraz kwiatów paryskich po cenach b. przystępnych. [1508-8-8]

SZNURÓWKI w wielkim wyborze.

Magazyn przyjmuje zamówienia na **SUKNIE DAMSKIE** i wykonywa w najkrótszym czasie z gustem i elegancją.

Modele paryskie.

Kasyno powszechne w Krakowie

poszukuje od dnia 1 lipca 1887 r. pomieszkania składającego się z kilku większych pokoi i z sali o powierzchni 300 m. mogącej się później dobudować. — Bliższych wiadomości udziela gospodarz kasyna między godziną 8 a 9 wieczorem w dotychczasowych lokalnościach w Hotelu Europejskim.

(1639 3-3) **Wydział kasyna.**

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% na walutę austryacką losowane w 18 lat.
6% „ „ „ „ w 36 lat.
oraz 7% Listy dłużne „ w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1. Zakład Kredytowy w myśl §. 5 swych Statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**
2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancya.
3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z d. 24 Kwietnia 1874 r. Nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowane zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10, oraz Bank u. Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte Gesellschaft, Kärntnerstrasse 9.
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżej wymienionych instytucyach. (232-6-)

1885 Wystawa powszechna w Antwerpii: złoty medal i dyplom honorowy.

Kemmerich's **WYCIĄG MIĘSNY**

dla poprawienia smaku **zup, sosów, jarzyn;**

zgęszczony bulion mięsny

do natychmiastowego przyrządzenia smacznego wybornego **rosołu mięsnego** bez żadnego dalszego dodatku; należy żądać tylko

prawdz. **Kemmericha** wyciągów mięsnych!

Hurtowny skład dla **Austryi-Węgier** u korespondenta towarzystw Kemmerich p. **Teodora Etti** w Wiedniu. [1361 5-20]

Do nabycia prawie we wszystkich większych handlach korzennych i aptekach.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy. Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,
5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-250-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Ogólne i szczegółowe sprawozdanie rachunkowe Komitetu pomnika dla Piusa IX. Papieża“.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*